1887. **Nr. 162 i 163.** **Kraków, Sroda 20 Lipca 1887.** **Rocznik VI.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) Rynek Główny Nr. 17 w oficynie. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ Centr. Biuro Ogłoszeń Kopernika L. 11; — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Od Wydawnictwa.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy“ został przez c. k. Prokuratoryę państwa skonfiskowany z powodu wstępnego artykułu. Wydajemy dziś numer podwójny opuszczając z wczorajszego numeru artykuł inkryminowany, a powtarzając to, co dla ciągłości spraw niezbędne.

---

†

AGATON GILLER

Wczoraj późnym wieczorem doszła nas ze Stanisławowa wieść bolesna o śmierci Agatona Gillera, sybiraka, członka Rządu Narodowego w roku 1863, zasłużonego pisarza i publicysty. Podanie szczegółów z życia zmarłego zostawiamy na później — dziś poprzestajemy na oddaniu czci gorliwemu do ostatniego tchu patryotyzmowi, niezłomnemu, nieskalanemu, jak łza czystemu charakterowi zmarłego, który całe życie nie sobie, ale Ojczyźnie poświęcił, żadnej dla siebie nie pożądając nagrody.

Spokój jego popiołom — cześć jego pamięci!

***Kraków,** 19 lipca.*

Kiedy po ostatniej wojnie wschodniej dyplomacya europejska zgromadziła się w Berlinie i po długich naradach podpisała traktat berliński — urzędowe i półurzędowe pióra wysilały się na uwielbienie mądrości twórców tego aktu. Stosunki półwyspu bałkańskiego zorganizowane — wszystkie tych stosunków szczegóły dokładnie a mądrze obmyślane — równowaga interesów i sił na półwyspie przywrócona — podwaliny pokoju położone trwałe i na długo niezachwiane. Tak głoszono i w to biednym ludom europejskim wierzyć kazano.

Później kazano wierzyć jeszcze w co innego. Niemcy zbliżyły się do Austro-Węgier. Nastąpił stosunek prawdziwie rozrzewniającej przyjaźni. Pisane czy nie pisane — było jednak i jest niewątpliwe między temi państwami przymierze. Do przymierza tego dopuszczony został rychło trzeci: carat. Przymierza tego celem: zachowanie pokoju. I znowu hymny uwielbienia — tym razem już prawie wyłącznie dla Bismarka. Pokój — jak mur ubezpieczony, bo skoro te trzy mocarstwa dla zachowania pokoju sprzymierzone, to któżby śmiał, ktoby mógł pokój w Europie zerwać! I tak to wszystko cudownie kanclerz niemiecki obmyślił, że jeszcze i czwarty znalazł się w tym pokojowym związku: Włochy. Istniały więc trzy, dla zachowania pokoju zawarte przymierza: najściślejsze między Niemcami a Austryą; bardzo ściśle między temi dwoma państwami a Rosyą; ściśle między temi trzema państwami a Włochami. I któżby śmiał jeszcze wątpić, że pokój na niewzruszonych podstawach i na długie lata zapewniony?

Przez jakiś czas można było jeszcze łudzić bardzo łatwowiernych. Dziś już chyba najbardziej lekkomyślna łatwowierność złudzić się nie da, ani co do trwałości owych przymierzy i ubezpieczenia przez nie europejskiego pokoju, ani też co do wielkiej mądrości politycznej, złożonej w traktacie berlińskim.

Przymierza przedewszystkiem rozchwiały się i poszły w niwecz. Włochy dawno już idą własnemi drogami, obecnie najbardziej do Anglii zbliżone. Stosunek między Rosyą z jednej a austryacko-niemieckiem przymierzem z drugiej strony, jest stosunkiem ciągłego zbrojnego pogotowia, przyczem wydarzają się od czasu do czasu tak „przyjacielskie“ zajścia, jak ostatni ukaz carski o cudzoziemcach, głównie przeciw Niemcom skierowany, i sławna wojna niemiecka przeciw rosyjskim papierom giełdowym. Ale co najciekawsze — to że i ten stosunek, który był uważany za najściślejszy, okazał się mniej ścisłym, jak tylko przyszło mu przebyć pierwszą większą próbę. Kiedy bowiem w kwestyi, czy Bułgarya ma zostać — *de facto*, chociaż nie *de jure*, satrapią rosyjską, najżywotniejszy interes Austryi jest zaangażowany — to Pruso-Niemcy zajęły wobec tej sprawy stanowisko *„der allerchöchsten Wurstlichkeit“*, zupełnej obojętności, która w Wiedniu i Peszcie dała wiele do myślenia. Radzilibyśmy przy tej sposobności austryacko-węgierskim mężom stanu, aby dokładnie przestudyowali historyę z d r a d y p r u s k i e j, o której zwłaszcza w dziejach Polski znajdą bardzo ciekawe epizody. A państwa — jak ludzie — mają pewne skłonności, które w nich są nie do wytępienia, n. p. Rosya skłonność do gwałtów i rozbojów — Prusy skłonność do zdrady — Austrya do... łatwowierności, z jaką lada zręczny gracz umie ją wyprowadzić w pole. Jak zaś w tych wszystkich, rozchwiewających się przymierzach, ubezpieczonym jest pokój, dowodzi najlepiej historya bieżącego roku, rozpoczętego niebywałym już dawno alarmem wojennym i gwałtownem zbrojeniem się — a toczącego się dalej wśród ciągłego niebezpieczeństwa, że czy to na wschodzie czy na zachodzie wybuchną dawno już nagromadzone prochy.

Tak samo jednak, jak rozum polityczny, w „pokojowych“ przymierzach złożony, nie wytrzymuje próby, tak samo nie wytrzymuje jej rozum polityczny, złożony w berlińskim traktacie. Obecna sprawa w y b o r u k s i ę c i a b u ł g a r s k i e g o najlepszym tego dowodem. Traktat berliński wymaga, aby książę był wybrany przez Zgromadzenie narodowe bułgarskie, a za zgodą mocarstw traktatowych potwierdzony przez Turcyę. Muszą przeto w s z y s t k i e mocarstwa się zgodzić, aby nowo wybrany książę mógł objąć rządy Bułgaryi. A jeżeli j e d n o się nie zgodzi, *quid juris?* Wtedy chyba, chcąc stać ściśle na gruncie traktatu berlińskiego, wybrany książę nie mógłby nigdy legalnie rządzić. A przecież — albo trzeba było ludowi bułgarskiemu nie dawać prawa wyboru księcia, albo dawszy je, nie czynić wykonania tego prawa zależnem od warunku, który łatwo może to wykonanie wprost uniemożliwić.

To postanowienie traktatu berlińskiego stworzyło sytuacyę, z której legalnego wyjścia nie ma. Gdyby wszystkie mocarstwa zgodziły się na wybór ks. Ferdynanda Koburskiego, a j e d n a tylko, jedyna Rosya się oparła — już książę nie mógłby, chcąc iść drogą legalną, rządów w Sofii obejmować. Rosya mówi o nielegalności sobrania i regencyi. Zdawałoby się przeto, że usunąwszy tę wrzekomą nielegalność i wybrawszy nowe sobranie, możnaby zgodę Rosyi uzyskać. Tak jednak nie jest. Nie o legalność lub nielegalność wielkiego narodowego Zgromadzenia w Bułgaryi idzie caratowi — ale wprost o to, czy Bułgarya ma być „dependencyą“ rosyjską, czy nie — idzie o kwestyę usunięcia wszystkich rosyjskich oficerów z armii bułgarskiej, która tylko przez to uniknęła niebezpieczeństwa, iż miała się stać korpusem rosyjskim a kraj uczynić satrapią rosyjską — o kwestyę usunięcia rządu i regencyi, pragnących zachować niezależność Bułgaryi n a w e t wobec Rosyi. Gdyby t y m żądaniom caratu uczyniono zadość, wtedy każde sobranie, każda regencya, każdy rząd bułgarski byłby w oczach Rosyi legalnym, a każdy książę, któryby na te życzenia przystał i spełnienie ich zagwarantował, byłby przez Rosyę uznanym. Jeżeli tedy mocarstwa chcą pozostać na gruncie traktatu berlińskiego, jeżeli sam książę Koburski chce ściśle się trzymać tych warunków legalności, jakie mu traktat przypisał — wtedy nie ma innego wyjścia, tylko książę musi się całkowicie Rosyi poddać i kraj w prowincyę rosyjską zamienić. Literze traktatu berlińskiego stanie się zadość — nie jego duchowi, bo on chciał Bułgaryę oddać Bułgarom a nie... Rosyi. Takie zaś rozwiązanie sprawy jest do tego stopnia sprzeczne z interesami monarchii austro-węgierskiej, że niepodobna przypuszczać, aby politycy wiedeńsko-peszteńscy na to się zgodzili. I w tem jest wiekszy powód do obawy, iż pokój europejski, jeżeli nie w tym to w przyszłym roku zostanie zerwany — aniżeli we wszystkich alarmach wojennych, które z początkiem bieżącego roku tak bardzo ludy europejskie przeraziły.

Czas polemizuje znowu w ostatnim numerze z młodzieżą akademicką, z powodu adresu do T. T. Jeża – jeżeli brutalną napaść można nazwać polemiką. Nie zwracalibyśmy uwagi na tę napaść, gdyby nie haniebne fałsze historyczne, jakich się *Czas* w niej dopuszcza, obryzgując jadem to wszystko, co między rokiem 1836 a 1848 polscy patryoci pod sztandarem Towarzystwa demokratycznego działali. Twierdzi np. że Towarzystwo to było założone za moskiewskie pieniądze—co jest fałszem, bo nie sam hr. Gurowski je założył, a stosunki tego człowieka z policyą moskiewską są znacznie późniejszej daty. Twierdzą, że „emisaryusze tego związku przez dziesięć lat propagowali po chatach i karczmach włościańskich rzeź szlachty“ a dalej, że „sprowadzili rzeź 1846 r.“ — co jest haniebnym fałszem, do którego *Czas* tem śmielej się posunął, że jak dowodzi jedna z tegorocznych konfiskat naszego pisma, historyi rzezi z r. 1846 w prawdziwem świetle u nas przedstawiać n i e w o l n o. *Czasowi* wiadomo dobrze, k t o w tej strasznej zbrodni był tą r ę k ą, która kierowała „ślepym mieczem“, boć na to są dokumenta, czarno na białem tego dowodzące. Ale z j e g o p a t r y o t y z m e m godzi się, winę obcych składać na rodaków, z którymi wolno się nie zgadzać, ale nie można nie uczcić ich bez granic poświęcenia — tak jak z u c z c i w o ś c i ą jego się zgadza, głosić fałsze tam, gdzie ogłoszeniu prawdy staje na przeszkodzie.... konfiskata! Jeżeli zaś *Czas* twierdzi, że na adres „dzwoniono w cerkwi n i h i l i z m u“, to mu powiemy, że młodzież polska wobec takiej potwarzy nawet się bronić nie potrzebuje, ale że u n a s, na gruncie polskim są niestety n i h i l i ś c i w pełnem tego słowa znaczeniu, a są nimi ci, co plugawiąc pamięć pełnych poświęcenia patryotów, a dzisiaj hańbiąc młodzież za jej gorące chęci — w sercach młodzieży pragną pozostawić pustkę — *nihil!*

Z K r o ś n i e ń s k i e g o piszą nam:

Skutkiem złożenia mandatu przez posła J a s i ń s k i e g o, zawakowało krzesło poselskie w Radzie państwa z okręgu wyborczego małej własności Krosno-Jasło-Gorlice. Wobec pogłosek, iż Rada państwa ma być z początkiem września zwołana, spodziewamy się tu rychłego rozpisania wyborów, i teraz już poczynamy myśleć o kandydatach.

Jak już do *Kuryera Lwowskiego* doniesiono, liczne grona wyborców domagają się od adwokata i burmistrza w Krośnie, dra Augusta L e w a k o w s k i e g o, żeby przyjął kandydaturę, która jest tutaj bardzo popularną. Już przed dwoma laty ofiarowano ten mandat drowi Lewakowskiemu — przyjąć go jednak nie chciał. Niezrażeni ówczesną odmową wyborcy naszego okręgu pragną kandydaturę tę wznowić — a byłoby bardzo do życzenia żeby dr. Lewakowski tym razem naleganiom ich ustąpił. Jako przez długie lata naczelnik tutejszego sądu, skąd awansował na radcę do Sambora, obecnie zaś jako adwokat i burmistrz miasta Krosna, zyskał sobie dr. Lewakowski powszechny szacunek i sympatyę nietylko w mieście ale i w szerokim okręgu. Znamy go jako wybornego prawnika, który w komisyach może być bardzo użytecznym, zwłaszcza, że ze zdolnościami i wiedzą łączy niezmordowaną pracowitość — jako wybornego znawcę stosunków i potrzeb kraju — obywatela nieskazitelnego charakteru i patryotyzmu, mającego rzadki dziś u nas przymiot cywilnej odwagi i niezależności. Byłby to dla Koła polskiego nabytek ze wszech miar pożądany.

Chodzą tu głuche wieści, że istnieje zamiar stawiania w naszym okręgu kandydata ze sfer rządowych, o wysokim tytule, któremu jeszcze wyższy tytuł byłby pożądanym, i który dlatego chce się rzucić na drogę parlamentarną. Przeciw takiej kandydaturze chcąc skutecznie działać — postawić trzeba przedewszystkiem kandydata, w okręgu dobrze znanego i popularnego, a takim jest dr. L e w a k o w s k i. Przyjmując kandydaturę uwolniłby nas temsamem od kandydata, którego nikt z ludzi niezawisłych nie pragnie.

Donosiliśmy niedawno, że znana n o w e l a e g z e k u c y j n a została już sankcyonowaną i publikowaną. Zaprowadza ona dość znaczne ulgi dla tych, którzy z powodu długów prywatnych ulegają postępowaniu egzekucyjnemu, i wyłącza z pod tego postępowania to wszystko, co dla życia i zarobkowania jest niezbędne. Jedno z pism wiedeńskich uczyniło zapytanie, do którego całkowicie się przyłączamy: c z y r z ą d n i e m y ś l i t y c h s a m y c h u l g z a p r o w a d z i ć w p o s t ę p o w a n i u e g z e k u c y j n e m z a p o d a t k i? Rzecz się przedstawia zupełnie jasno: Jeżeli rząd przedkładając nowelę do sankcyi, uznał słuszność owych ulg przy egzekwowaniu prywatnych pretensyj, jeżeli przyjął tem samem zasadę, że egzekwowanie prywatnych pretensyj nie może iść tak daleko, żeby egzekuta pozbawić możności życia i zarobkowania, to najsłuszniej w świecie ta sama zasada powinna być zastosowaną do należytości skarbowych. Jeżeli za dług prywatny nie można szewcowi zabrać szydła i kopyta — dlaczegóżby można było zabierać je za podatek zaległy? A to tem bardziej, że zabierając je, zniszczyłoby się zarazem p r z e d m i o t o p o d a t k o w a n i a, zatamowałoby się jedno ze źródeł podatkowych, co nie jest dobrą podatkową polityką.

Z tych powodów przyłączamy się do owego żądania, które jest zupełnie uzasadnione.

Do światła!

Powieść z piętnastego wieku

napisał

W i n c e n t y R a p a c k i.

25 (Ciąg dalszy)

Jemu-to losy dały odkryć ten skarb bezcenny, on wydobył tę perłę z ukrycia i pokazał ją zdumionemu światu.

A ten świat niewdzięczny, jak zawsze, mordował wybrańców i proroków.

We Włoszech słuchał wykładów Platona i los Sokratesa utkwił mu głęboko w pamięci.

Ten filozof, który ginął za prawdę, podobny był do Jadwigi... a Chrystus.. a wielu innych męczenników....

Jak ją uratować z tego piekła?

Wyobrażał ją sobie delikatną, taką wątłą, z tem obliczem anielskiej słodyczy i zadumy, z temi oczyma dziwnego światła i umysłowej potęgi, bezczeszczoną, bitą, torturowaną i męczoną przez areopag cały głów płaskich i nędznych, któremi pogardzał.

Tkliwość wielka i litość owładły sercem młodego żyda, płakał, rwał włosy z głowy, a gdy się uspokoił, rozpamiętywał znów swoje z nią spotkanie, rozmowy, myśli które tak harmonijnie biegły.

Tłómaczył sobie, że losy jego ściśle związane z jej losami...

Że właśnie nikt inny tylko on musiał ją spotkać na swej drodze i on ją ocalić musi, — albo zginąć z nią razem.

Wierzył w fatalność przeznaczenia.

W takim stanie znalazł go ojciec.

Stary żyd wiele poniósł trudów, nim go wpuszczono do syna.

Świat ówczesny był chciwy i przedajny; kupić można było berła i korony, były jednak rzeczy, których sprzedać się obawiał.

Pieniądz wzięty od niewiernego, w sprawie, gdzie czarodziejstwo było wmięszane, mógł się przemienić w błoto, nie miał więc realnej wartości.

Zdumiał się Józef, zobaczywszy ojca.

Jehuda postarzał i pochylił się.

Na twarzy widać było ślady burzy gwałtownej.

Syn przypadł mu do kolan, całując ze czcią głęboką nogi i ręce.

Starzec zrazu surowy, z wyrzutem na ustach, pochwycił głowę swego dziecka, tulił do piersi i we łzach się rozpłynął.

— Co się stało ojcze drogi? co się stało?

— Nic... mam ciebie!

— Oh, mów, zaklinam cię! Obdarli nas, złupili?.. Wszak jam tu pozbawiony widoku świata i wieści wszelkiej.

— Z naszego domu została kupa gruzów.

— Ha!

— Stało się. C i e b i e ratować trzeba nieszczęsny! Coś uczynił? Jakiż szał owładnął tobą? Zkąd się wzięła ta dziewka, o której prawią dziwy?

— Dziwy prawią i mają słuszność. I ty ojcze prawiłbyś je wraz z niemi, gdybyś ją znał. Oh, czemużem się nie zwierzył przed tobą! Twoja surowość odebrała mi odwagę i postanowiłem działać bez ciebie. Oh, ale czyż przypuszczałem, że mój plan sprowadzi na nas takie klęski!... Oh, przebacz mi, najdroższy! przezemnie poterano twoją szanowną głowę, jam starości twej święte zgotował rozpacz i poniżenie... Oh, ja nieszczęsny!... nieszczęsny!...

I wybuchnął łzami rozpaczy, które staremu krajały serce.

— Przebaczam ci. Wiem, wiem wszystko od Rektora, który się ulitował mej niedoli. On mi opowiedział o dziewczynie i ułatwił wstęp do ciebie.

— Rektor... tak, to człowiek ludzki. Cóż ci więcej powiedział ojcze? Czy jest jaka nadzieja uratowania tej dziewczyny?

Stary popatrzał surowo i przenikliwie na syna.

— Nie ma żadnej, los jej się spełnić musi. Myśl raczej o sobie nieszczęsny!

— O sobie! tylko o sobie. Oto co słyszę i słyszałem zawsze. Za dużośmy o sobie myśleli.

— Jeszczeż cię nie wytrzeźwiło nieszczęście, jeszcze wracasz do mrzonek swoich?

— Nie ojcze, gardzę w duszy jak i ty tem wszystkiem, co pogardy jest godnem, ale biję czołem przed tem, co mogę uwielbiać i szanować! To dziewczę, to chwała, to cud tej ziemi, to najpiękniejsze dzieło boże! Jam ją nierozwagą swoją ztrącił w tę przepaść i ja ją ocalić muszę.

— Jak?

— Mieniem całem, życiem, wszystkiem! Czyż nie jesteśmy bogaci?... I cóż znaczy jeden dom, który ci spłonął? Wybudujesz takich dwadzieścia... Gdy ona umrze i ja żyć nie będę...

— Szaleńcze! żeby ją wyrwać ze szpon tych ludzi, bogactw moich za mało.

— A jednak wyrwać ją trzeba, trzeba ojcze mój najdroższy! Wszak poruszyć można to mrowisko całe wszelkiemi środkami, na jakie tylko rozum ludzki zdobyć się może. Rektor, to człowiek szlachetny i rozumny...

— I właśnie dla tego ją potępi.

— Nie. Ją potępić? to niepodobna! trzebaby zwątpić we wszystkie ludzkie serca na tej ziemi. Potępić, za co? Że przywdziała męzkie suknie? Boć to jest największą u nich zbrodnią. I za to zabić najpiękniejszy kwiat, jaki kiedykolwiek świat ten wydał? Wszak jest król w tym narodzie, król dobry, nie ułaskawiż on tej dziewicy, która nosi imię jego małżonki, imię założycielki tej szkoły!

Starzec zrozpaczony słuchał tych namiętnych wybuchów, bo czuł w nich potężniejsze uczucie które go dreszczem trwogi przejmowało.

Jego nieszczęsny syn k o c h a ł tę szaloną czy opętaną dziewkę! I tu raczej trzeba było szukać ratunku, tu trzeba było zażegnać i przytłumić ten nieszczęsny ogień — ale jak? ale czem?

Przygnębiony starzec powlókł się na ulicę żydowską i siadł na gruzach domu swego, podobny do szanownej postaci jednego z proroków, co na zwaliskach Jerozolimy płakał dawnej potęgi i chwały Izraela.

Czyż i jego dom nie był świątynią dobroczynnego światła?

Nie z tegoż to domu płynęło dla ludzi dobro i życie?

Nie byłże to dom, w którym zebrano wszystko, co ludzka wiedza i sztuka zdobyła dotąd?

I cóż z niego zostało?..

Rozpaczliwe zwątpienie szarpało duszą starca.

Był dobrym całe życie i służył ludzkości.

Widział w każdym człowieka.

Kochał ten naród dobroduszny i błogosławił mu w głębi duszy.

Naraz ten naród przeistoczył się w hyenę dziką i szarpał i gryzł mu serce — za winy, których on nie popełnił.

A gdy z kolei myśli do syna wrócił, zakrył twarz rękoma i pogrążył się w bezdennej boleści.

Godziny całe tak upłynęły.

Przyszła noc, księżyc srebrny oświecił rozwaliny, a Jehuda wciąż siedział nieruchomy.

Miasto powoli cichło.

Głosy stróży rozległy się po pustych ulicach.

Starzec ocknął się nareszcie, podniósł głowę i zobaczył przed sobą stojącego człowieka.

Światło księżyca padało na jego głowę i odznaczało silnie kontury jego kościstej twarzy.

Jehuda zadrżał.

— Tyżeś-to, straszliwy? Przez ciebie nieszczęście na mój dom spadło!

— Tak, — odrzekł Habakuk, — tak było zapisane w wyrokach! Nie poszanowałeś we mnie potęgi wysokiej i klątwa moja cię zniszczyła. Straciłeś dom, straciłeś syna w chwili, kiedym grom przekleństwa rzucał na ciebie!

Na wspomnienie syna starzec powstał gwałtownie i chwycił go za ręce.

— A czy możesz mi go powrócić?

— Wszystko jest w mojej mocy. Aleś ty już nie żydem, tyś zarażony trądem niewiary. Precz! zgiń ty i całe twoje plemię!

Jehuda chwycił go rozpaczliwie za suknie.

— Stój, stój okrutny! Oddam ci połowę mego majątku a ocal, ocal mi dziecko, jeżeli masz po temu władzę.

— Precz! nie daję pomocy sługom okrwawionego Boga... tyś nie żydem!

— Jam żydem, przysięgam ci! Wierzę, wierzę w twoją moc i potęgę. Przebacz mi, przebacz! nogi twoje całuję!

I ten patryarcha, ten żyd humanista, przejęty na wskróś najszlachetniejszemi uczuciami, ten mędrzec, — włóczył się u nóg kuglarza!

Straszne przyszły dni na Izraela.

Znaczenie ukazu z 26 marca dla poddanych austryackich.

Gazeta Warszawska zamieszcza zwięźle napisany artykuł, roztrząsający znaczenie ukazu z 26 marca b. r., w sprawie dzierżenia nieruchomości przez cudzoziemców, jako poddanych austro-węgierskiego i niemieckiego cesarstwa, a to z uwagi na traktaty wiedeńskie z 21 kwietnia 1815 r., zawarte między Austro Węgrami, Prusami i Rosyą.

W dwóch jednobrzmiących artykułach 13 i 15, tych traktatów, postanowiono wzajemne gwarancye dla poddanych Rosyi, Austryi i Prus w następującej osnowie: „Właściciel różno-rządowy nie będzie zniewolony do wyzuwania się w jakiejkolwiekbądź formie z własności, jakieby mógł posiadać w krajach monarchy, którego nie jest poddanym. Używać będzie co do tych własności wszelkich praw. posiadającym właściwych. Używać może ich dochodów w kraju przez siebie zamieszkanym." Względnie do państwa rosyjskiego, a w szczególe Królestwa Polskiego, za właścicieli różno-rządowych (*propriétaires mixtes*) traktaty wiedeńskie uznały:

1) tych, którzy w epoce ratyfikacyi traktatów wiedeńskich, to jest między 21 kwietnia (3 maja) i 27 kwietnia (9 maja) 1815 r. posiadali dobra jednocześnie w Prusiech i Rosyi, lub w Austryi i Rosyi, jakoteż ich sukcesorów, a w braku tychże małżonka lub obdarowanych dobrami bez względu na to, czy byli poddanymi rosyjskimi, czy też austryackimi lub pruskimi;

2) tych, którzy w epoce ratyfikacyi traktatów wiedeńskich będąc poddanymi rosyjskimi, nabyli dobra położone w Rosyi po poddanym austryackim lub pruskim, albo nawzajem też dobra poddani austryaccy lub pruscy nabyli po poddanym rosyjskim tytułem sukcesyi, testamentu, darowizny lub spadku małżonka po małżonku (art. 14, 15, 16, 17 i 18).

Natomiast z traktatów wiedeńskich poddani austryaccy i rosyjscy nie będą mieli prawa korzystania w następujących wypadkach:

a) jeżeli posiadanie nieruchomości w państwie rosyjskiem nastąpiło po ratyfikacyi traktatów wiedeńskich, t. j. po 27 kwietnia (9 maja) 1815 r.;

b) jeżeli posiadanie nieruchomości wprawdzie nastąpiło w epoce traktatów wiedeńskich, następnie jednak same dobra sprzedane lub zamienione zostały, lub też innym sposobem obciążliwym właściciel wyzuł się z ich posiadania;

c) jeżeli nieruchomości położone w Rosyi w epoce traktatów wiedeńskich, nabyte zostały przez poddanego rosyjskiego po poddanym rosyjskim, lub przez poddanego austryackiego, lub pruskiego po poddanym austryackim lub pruskim tytułem spadku, testamentu, darowizny, lub odziedziczenia przez małżonka po małżonku.

Z powyższego okazuje się, że prawa właścicieli różno-rządowych poddanych austryackich lub pruskich względem państwa rosyjskiego trwać będą na czas nieograniczony.

Ustać zaś mogą: a) gdy sami właściciele różno-rządowi lub stojący w ich prawach, przestaną korzystać ze swych praw przez sprzedaż nieruchomości, zamianę lub odstąpienie ichpod innym tytułem obciążliwym; b) gdy nieruchomości związane z prawami właścicieli różno-rządowych staną się bezdziedzicznemi i przejdą na skarb; c) wreszcie, gdy nowemi traktatami z Austryą i Niemcami zniesione zostaną. Dopóki to nie nastąpi, prawa właścicieli różnorządowych nie mają być zakwestyonowane.

Ukaz z dnia 26 marca r. b. wszelkie nabycia przez cudzoziemców nieruchomości, położonych po za obrębem miast. między żyjącymi dokonane przed ogłoszeniem ukazu, to jest przed 24 maja b. r. uznaje za ważne; wyjątkowo tylko prawodawca zagraża nieważnością nabycia dokonane przed 24 maja b. r., jeżeli nabywca nie wszedł w faktyczne posiadanie nabytego majątku.

Wyjątek ten nie stosuje się do cudzoziemców, poddanych austryackich i pruskich, korzystających z praw właścicieli różnorządowych, o ile ci wyzuli się z posiadania nieruchomości pod tytułem darmym (art. 15, 16, 17, 18), podchodzącej pod kategoryę własności różno-rządowej.

Po dacie ogłoszenia ukazu z dnia 26 marca r. b., poddani austryaccy i pruscy, korzystający z praw właścicieli różno-rządowych co do swych nieruchomości, położonych za obrębem miast pod względem zbycia ich pod tytułem obciążliwym (*titulo oneroso*), zrównani są z innymi cudzoziemcami. nie mają więc prawa nabywania i posiadania tychże nieruchomości bądź od cudzoziemców, bądź od krajowców, jako też sprzedaży swych nieruchomości cudzoziemcowi z wyjątkiem posiadania domów, mieszkań i willi do czasowego i osobistego użytku.

Czy poddany austryacki lub pruski z praw właściciela różno-rządowego korzystający, ma prawo po 24 maja b. r. darować cudzoziemcowi swój majątek, położony w państwie rosyjskiem poza obrębem miast?

Na to pytanie można dać tylko odpowiedź twierdzącą, o ile nieruchomość podpada pod kategoryę własności różno-rządowej, gdyż artykuły 13, 15, 16, 17 i 18 traktatów wiedeńskich nadają przywilej niewyzuwalności z majątku nieruchomego nie tylko pierwotnym właścicielom różno-rządowym, ale i stojącym w ich prawach przez nabycie majątku tytułem darowizny, spadku i testamentu.

Co do dziedziczenia po 24 maja b. r. nieruchomości położonych w państwie rosyjskiem po za obrębem miast, prawa poddanych austryackich i pruskich przedstawiają się w sposób następujący:

I. W spadkach otwartych po mieszkańcach Królestwa Polskiego poddani austryaccy i pruscy, jakoteż w ogóle cudzoziemcy mają prawo dziedziczenia na podstawie rosyjskiego kodeksu cywilnego do 12 stopnia pokrewieństwa włącznie, to jest nie tylko w linii zstępnej, ale i wstępnej pobocznej, małżonek po małżonku i z testamentu.

II. Poddani austryaccy i pruscy, korzystający z praw właścicieli różno-rządowych na zasadzie traktatów wiedeńskich w spadkach otwartych bądź po mieszkańcu Królestwa Polskiego, bądź po poddanym austryackim lub pruskim, mają prawo dziedziczyć również do 12 stopnia pokrewieństwa włącznie w linii zstępnej, wstępnej i pobocznej, małżonek po małżonku i z testamentu, ale tylko nieruchomości mające charakter własności różnorządowej (art. 15, 16, 17 i 18 traktatów wiedeńskich).

III. Poddani austryaccy i pruscy, niekorzystający z praw właścicieli różnorządowych, podobnie jak inni cudzoziemcy w myśl ukazu z dnia 26 marca b. r., w spadkach po poddanym austryackim lub pruskim, lub innym cudzoziemcu, mogą dziedziczyć tylko w linii zstępnej i małżonek po małżonku i to o tyle, o ile zstępny lub małżonek spadkodawcy osiedlili się w Rosyi przed wydaniem niniejszego ukazu, t. j. przed 26 marca 1887 r.

Z obozu nihilistów.

„Po zamachu na cara Aleksandra II, dokonanym w dniu 1 marca 1881 r., po licznych aresztowaniach co najwybitniejszych wówczas nihilistów, po wyrokach skazujących na śmierć Perowską, Żelabowa, Kibalczyca i innych, po licznych zesłaniach na Sybir, naturalnie po tak obfitym upuście krwi, nihilizm osłabł i mało dawał oznak życia na zewnątrz. Zdawało się nawet, że wobec duszenia go, zakończył swój żywot. Tymczasem było to złudzenie — ani na chwilę bowiem nie ustał, tylko osłabł znacznie. Z tego stanu skorzystał pułkownik żandarmów Sudiejkin. Dobrego wzrostu, siłacz, rzutny, ambitny i bystry, postanowił zdobyć sobie znaczenie i pierwszorzędne stanowisko przez nihilizm i na gruzach jego. Wziął się zaś do tego sprytnie. Mając pod sobą więźniów-nihilistów, namawiał ich, aby przeszli z obozu nihilistów na agentów policyjnych i udając pozornie nihilistów, służyli rządowi. Naturalnie za to przyrzekał im obok wynagrodzenia sowitego za pełnienie służby, bezkarność za przeszłość.

I udało mu się złowić kilku z nich, a pomiędzy tymi oficera Degajewa. Przy takich pomocnikach połów Sudiejkina w szeregach nihilistów był bardzo obfitym. Najznakomitszym i najsprytniejszym z łowców tych był Degajew. Ale Degajew nie był w ciemię bity. Wydawał swych towarzyszy tylko częściowo i nie wszystkie nici, które znał. Mimo-że służył Sudiejkinowi, był jednym z wybitnych czynników nihilizmu. Nie wydawał zaś dlatego, bo rozumiał, że jeżeli wyda wszystkich, w takim razie Sudiejkin, który nie przebierał w środkach, postara się o uprzątnięcie go z tego świata.

Nieustające tymczasem aresztowania w obozie nihilistów sprowadzały w nim coraz większe rozprzężenie i przestrach.

Sudiejkin tryumfował i rósł w coraz większe znaczenie. Przyszło do tego, że postanowił on przy pomocy Degajewa i innych służących mu nihilistów wydać pod firmą tychże 10 numer *Narodnoj Woli*. Nadto zmawiał się z Degajewem, aby wykonać zamach na ministrów i inne wysoko postawione osoby. Zamach ten powinien być, jak tego żądał, uwieńczony pomyślnym skutkiem. Poczem należało urządzić zamach na cara, ale ten miał wykryć Sudiejkin i wówczas jako zbawca i mąż jedynie przezorny i zręczny posiąść najwyższe godności i zostać stróżem bezpieczeństwa i cara i państwa.

O tem marzył i do tego dążył Sudiejkin — ale do tego nie dążył Degajew z powodów, które wyżej wyłuszczyłem. Przeciwnie grał on dwulicową rolę — bo i Sudiejkinowi służył, ale służył i komitetowi „Narodowej woli". Ale i temu nie służył szczerze, bo w tym samym czasie podszczał przeciwko niemu młodzież, dowodząc, że ten działa słabo i niedołężnie.

Przez lat dwa prowadził taką niebezpieczną grę Degajew, a przez ten czas pobrał od Sudiejkina dwanaście tysięcy rubli, miał przytem wynajęte wygodne mieszkanie na Newskim prospekcie.

Wreszcie w roku 1883 nastąpiła jakoby skrucha w Degajewie, udał się zatem za granicę, pozorując przed Sudiejkinem podróż tę potrzebą zbliżenia się do matadorów nihilizmu i zdobycia od nich więcej szczegółów nihilizmu dotyczących. W Genewie czy Paryżu zetknął się Degajew z matadorami nihilizmu i wyznał przed nimi wszystko i tę rolę, jaką dotąd odgrywał. Nastąpił sąd. Zawyrokowano: 1) aby Degajew przestrzegł po powrocie do Rosyi wszystkich zagrożonych aresztowaniem, 2) aby zabił Sudiejkina, i 3) aby następnie, jeżeli mu się to uda, schronił się tak, by więcej o nim wieści nawet nie było.

Powróciwszy do Petersburga, Degajew nie przestając grać roli szpiega przy Sudiejkinie, zaczął przygotowywać się do wykonania danego mu polecenia za granicą, to jest zabicia Sudiejkina. W tym celu sprowadził z południowej Rosyi dwóch młodzieńców nihilistów Konaszewicza (Małorusa) i Starodworskiego (Rosyanina) obudwóch silnych, odważnych, zapalonych i na wszystko przygotowanych.

Z nimi ułożył plan zamachu i postanowił go dokonać w własnem mieszkaniu, do którego miał zwabić pod jakimś pozorem Sudiejkina. Z razu zamach był ułożony na 3 (15) grudnia r. 1883. Konaszewicz i Starodworski byli na stanowisku, t. j. w mieszkaniu Degajewa, gdzie i on sam się znajdował. Sudiejkin o naznaczonej godzinie przybył i zadzwonił do mieszkania Degajewa. Degajew po cichu wyjrzał przez małe okienko a spostrzegłszy, że Sudiejkin przyszedł z dwornikiem (stróżem domowym), nie otworzył, Sudiejkin odszedł. Degajew wszakże nie popuścił swego zamiaru i oznaczył znów schadzkę z Sudiejkinem u siebie na dzień 16 (28) grudnia. Konaszewicz i Starodworski byli znów na stanowisku zaopatrzeni w drągi, Degajew w rewolwer. Konaszewicz i Starodworski czatowali na swą ofiarę w pokoju sypialnym Degajewa. Jak tylko Sudiejkin zadzwonił, otworzył mu Degajew drzwi. Sudiejkin przyszedł z adjutantem swym i krewnym Sudowskim.

Sudowski pozostał w przedpokoju, Sudiejkina zaś wprowadził przez mały pokój Degajew do salonu idąc za nim. Jak tylko Sudiejkin wszedł do salonu, Degajew strzelił doń z rewolweru z tyłu w grzbiet, kula przeszła przez wątrobę, Sudiejkin powalił się na posadzkę. Gdy Konaszewicz i Starodworski usłyszeli strzał, natychmiast z drągami wypadli, jeden na Sudiejkina, drugi na Sudowskiego. Sudiejkin jeszcze żył, posunął się nawet czołgając do klozetu wodociągowego, ale tam drągiem był bity tak, że ruszyć się nie mógł. Sudowski uderzony drągiem w głowę, runął na ziemię. Uderzenie było tak silne, że czaszka została roztrzaskaną. Po tem natychmiast Degajew oddalił się z mieszkania i udał się na kolej. Pierwszym pociągiem odchodzącym za granicę. odjechał. Konaszewicz po chwili to samo uczynił. Starodworski nie prędzej zaś opuścił mieszkanie, jak pozamykawszy wszystkie drzwi i uprzątnąwszy niektóre rzeczy. Klucze zabrał i rzucił do kanału. Następnie pozostał jeszcze dwa dni w Petersburgu, wydrukował odezwę, w której doniósł o zabiciu Sudiejkina, poczem wyjechał do południowej Rosyi.

W kilka godzin po tem, dopiero na skutek doniesień do policyi, że w pomieszkaniu Degajewa słychać było hałas, otworzono drzwi. Sudiejkin jeszcze żył, ale był pozbawiony przytomności i w dwie godziny po tem umarł. Sudowski żył przeniesiono go do szpitala, z mózgu wyjęto 24 kości z czaszki — w marcu dopiero 1884 odzyskał przytomność i mógł złożyć zeznanie. Nosi obecnie czaszkę metalową.

Tak się skończyły zamysły Sudiejkina, jednego z najzręczniejszych policyantów. Konaszewicz i Starodworski następnie zostali aresztowani. Degajew przepadł jak kamień w wodzie, mówią, że mieszka gdzieś w południowej Ameryce.

Sprawa ta była sądzoną teraz — wyrok zapadły na Konaszewicza i Starodworskiego zapewne wam znany.

No na dziś dość; następnie prześlę wam dalsze szczegóły o nihilistach po zabiciu Sudiejkina, o rozmaitych wśród nich prądach, oraz o wybitnych osobistościach, jakie się teraz przez te dwa procesa ujawniły". *Dzien. Pozn.*

Rozmowa z Zacharyaszem Stojanowem.

Wiedeń, 18 lipca.

Deputacya bułgarska, która przez cały ubiegły tydzień nietylko absorbowała uwagę publiczną Wiednia, ale też najżywszy budziła interes Europy, opuszcza jutro po ośmiodniowym pobycie stolicę austryacką, udając się nie wprost do Bułgaryi. lecz wstępując na zaproszenie hr. Eugeniusza Zichy do Budapesztu, gdzie zabawi dzień jeden i prawdopodobnie będzie przedmiotem żywych manifestacyj. Dwóch członków deputacyi. mianowicie minister oświaty Czomakow i p. Stransky pozostają w Wiedniu dla utrzymywania bezpośrednich stosunków pomiędzy księciem Ferdynandem Koburgiem a regencyą i rządem w Bułgaryi.

Sprawa wyboru księcia pomyślny bierze przebieg, to też deputacya bułgarska z otuchą i najlepszą myślą opuszcza Wiedeń. Dziś zrana oświadczył mi p. Tonczew, przewódca deputacyi i prezydent wielkiego sobrania, że położenie staje się coraz lepsze, i że Austro-Węgry, Niemcy, Anglia i Włochy oświadczyły już półurzędownie, iż z przysługującego im według traktatu berlińskiego veta użytku nie zrobią, skoro Porta, jako strona najwięcej interesowana, zgadza się na wybór ks. Koburga. P. Tonczew spodziewa się, że ks. Ferdynand będzie już za dni kilkanaście w Bułgaryi, gdyż uznania ze strony Rosyi nie będzie on oczekiwał w Wiedniu, lecz już w Sofii. Ostatecznie obejdzie się i bez tego.

Dlatego należy wszystkie doniesienia przeciwne przyjmować z wielką ostrożnością, gdyż pochodzą one albo bezpośrednio lub pośrednio z źródła rosyjskiego i obliczone są wręcz na bałamucenie opinii publicznej.

Jedna tylko pozostaje obawa, żeby ks. Ferdynand nie posunął się zbyt daleko w swej dyplomatycznej kurtoazyi wobec Rosyi i nie znalazł się nagle w podobnem położeniu, jak ks. Aleksander Battenberg po wysłaniu fatalnego telegramu do cara o „gotowości złożenia korony, do rąk cara". Ale pozostali w Wiedniu członkowie deputacyi czuwać będą nad tem, żeby młody książę żadnego zobowiązania, nawet moralnego wobec Rosyi nie przyjmował.

Deputacya bułgarska umiała sobie zjednać w krótkim czasie ogólną sympatyę w Wiedniu, a to głównie wytrawnym taktem, roztropnością i skromnością w postępowaniu i zachowaniu się. Deputacya z wyjątkiem ministra Czumakowa i pana Nikiforowa składa się z samych młodych ludzi, nieprzekraczających o wiele trzeciego krzyżyka.

Sympatyczną nader osobistością jest p. Tonczew, patryota najczystszej krwi. Studya odbywał w Rosyi. Jest jednakowoż stanowczym jej przeciwnikiem, ponieważ, jak się wyraził jeden z członków deputacyi wobec mnie, miał sposobność poznać dobrze Rosyę. Z zawodu prawnik, jest adwokatem w Płowdiwie (Filipopolu) i nadto redaguje czasopismo polityczne w duchu narodowym pt. *Plovdiv*, wychodzące dwa razy w tydzień.

Poważnie i inteligentnie wygląda sędziwy minister Czumakow, który jednakże z brawurą uosi brzemię lat. Piękna siwa broda okala twarz jego rozumną. Odbywał studya lekarskie w Paryżu a następnie praktykował w Konstantynopolu i Płowdiwie posiadając wielką wziętość Po odzyskaniu swobody przez Bułgarów zarzucił zupełnie zawód lekarski oddając się wyłącznie, jak się sam wyraża: „służbie ojczyzny i narodu." — Mówi dobrze po francusku.

P. Kalczew znany jest z pierwszej deputacyi bułgarskiej, objeżdżającej w zeszłym roku dwory europejskie Jest on bankierem. Należy do najmajętniejszych ludzi w Bułgaryi. Fortunę jego obliczają na miliony. Przystojny brunet z wyglądem Włocha lub Hiszpana, odznacza się nader eleganckiemi manierami. Posiada dużo języków mówiąc prócz swego ojczystego języka po francusku, angielsku, włosku niemiecku. rosyjsku i po polsku. Ze mną rozmawiał p. Kalczew po polsku, wprawdzie mięszając tu i owdzie wyrazy z innych języków słowiańskich, ale zresztą wcale dobrze.

Aptekarz Mikołaj Strański, brat sprawcy rewolucyi rumelijskiej a obecnego ministra spraw wewnętrznych w gabinecie Stoiłowa, należy z pewnością do najinteligentniejszych członków deputacyi. W obejściu bardzo miły i gładki, posiada dużo sprytu, przenikliwości i wyborną swadę. Znający go bliżej zapewniają, że to pierwszorzędny talent polityczny. Bierze on udział w życiu publicznem od niespełna roku.

Z oficerów należących jako przedstawiciele armii do deputacyi nadzwyczaj miłą i ujmującą osobistością jest major Popow, jeden z najwierniejszych przyjaciół i stronników księcia Aleksandra Battenberga. Jest to ten sam, który oświadczył księciu po rezygnacyi, że go nie puści, a jeżeliby książę mimo jego próśb obstawał przy porzuceniu Bułgaryi na zawsze, on w imieniu armii weźmie księcia pod areszt. I Popow byłby wykonał z pewnością co zamierzał, gdyby rząd dowiedziawszy się o tem nie był uwięził Popowa. Wstawił się za nim jednakże przed odjazdem książę Aleksander. Popow płakał przy pożegnaniu, a nie mogąc się rozłączyć z uwielbianym swym przyjacielem książęcym, odprowadził go aż do Darmstadtu. Obecnie jest major Popow komendantem miasta Sofii. Przy przyjęciu deputacyi w Ebenthal był on też przedmiotem szczególnej uwagi ze strony księcia Ferdynanda, który w rozmowie z nim podniósł jego przyjaźń dla księcia Aleksandra. „Umiem cenić", rzekł między innemi — „taką przyjaźń płynącą wprost z serca. Łatwo ją zrozumieć i pojąć jej trwałość, bo to przyjaźń pochodząca z wspólnego świetnego zwycięstwa na polu walki w obronie praw ojczyzny."

Wszyscy wymienieni są Rumeliotami, a właściwiej południowymi Bułgarami. W ogóle prawie wszystkie dziś w Bułgaryi wybitniejsze osobistości są pochodzenia rumelijskiego.

Tak samo i Zacharyasz Stojanow, który jako wiceprezydent sobrania jest także w deputacyi. Z wszystkich członków deputacyi jest to z pewnością najwybitniejsza i najciekawsza osob stość. Nazwisko jego znanem jest jako gorącego patryoty, który jako taki posiada w naszej opinii publicznej nie mało sympatyi.

Dziś przed południem po wizycie u p. Tonczewa odwiedziłem p. Stojanowa. Osobiście jest bardzo ujmujący. Ciemny brunet o smagławej twarzy. drgającej od czasu do czasu nerwowo, nadzwyczaj ruchliwy i rzutki, z oczyma czarnemi jak węgiel, ciągle się iskrzącemi, z których przebija nadzwyczajna bystrość umysłu, przenikliwość, zapał i demoniczna energia, urodzony agitator, człowiek silnych i niewzruszonych zasad, miłujący przedewszystkiem swój naród i swoją ojczyznę, wolną i niepodległą, gotów każdej chwili krew przelać za swoje przekonanie.

Przyjął mnie bardzo po przyjacielsku.

Prosiłem go o informacyę co do stronnictw politycznych w Bułgaryi. „Mamy ich kilka," — rozpoczął — „ale przy wyborze księcia pokazała się ogromna przewaga stronnictwa narodowego w jednogłośnym wyborze. Opozycya ze względu na opinię publiczną narodu bułgarskiego musiała także z nami głosować, a okoliczność ta najlepiej świadczy o kierunku politycznym naszego narodu.

„Czy opozycya jest rosyjskiem stronnictwem?" zapytałem.

„Tego nie można o całej opozycyi twierdzić. Składa się ona bowiem z malkontentów wszelakiego rodzaju. Stronnictwo rosyjskie, którego wiodomą głową jest Cankow, nie liczy w sobraniu więcej członków jak najwyżej piętnastu. — Stronnictwo to stopniało, jak pan widzi, do *minimum*, niby śnieg kwietniowy pod tchnieniem wiosennem patryotyzmu Bułgarów. Sam Cankow z swoim zięciem wyniósł się z Bułgaryi na stałe

---

XVII.

Promień słońca.

Tranquillus przedstawiał najokropniejszy obraz umysłowego zaburzenia.

Dla niego świat myśli i uczuć zamknął się w jednem tylko wspomnieniu, a to wszystko, co się z niem wiązało, wywoływało najpotworniejsze i najdziwaczniejsze słowa i czyny.

Powoli jednak, stopniowo, zaburzenie to przybrało charakter spokojniejszy.

Natura jego organizmu, skłonna do refleksyi, zdolna raczej do kontemplacyi i cichego zatapiania się w sobie, uczyniła zeń melancholika, który od czasu do czasu wybuchał jeszcze, lecz po chwili ostygał i bredził tylko, — a bredził ku uciesze tłumnie garnącego się ku niemu pospólstwa.

Świat myśli i wiedzy zamknięty już był przed nim na zawsze.

Każda z kobiet, którą spotkał na ulicy, wywoływała na waryacie potok słów najokropniejszych i najkomiczniejszych zarazem, — to też uciekały od niego, kinąc czarownicę, która tak zawichrzyła człowiekiem.

Opłakany był stan takich ludzi w owych wiekach.

Z choremi *furioso* obchodziła się ówczesna medycyna bardzo prosto. Sprawiano im tak zwaną *suchą łaźnię*, to jest: otwierano żyły — i po wszystkiem....

Spokojni, pozostawieni byli na łasce ulicznego tłumu.

On miał pamiętać o ich wszystkich potrzebach.

To też, gdy mu się nawijali na oczy, przyodziewał ich i karmił, ale wreszcie myślał o nich tyle, co o wietrze, który buja po polu....

Bakałarzowi jednak, ze względu na jego zasługi i żywot dotąd przykładny, dano celę w szpitalu biednych i miano o nim staranie.

Przychodził on codzień, o zwykłej swojej godzinie do szkoły Panny Maryi, powtarzał machinalnie lekcye, krasząc je niezbyt budującemi dodatkami, ku wielkiemu zgorszeniu Mistrza Błażeja i uciesze żaków. A żadna siła ludzka nie potrafiła go ztamtąd oddalić.

Później szedł ku mikołajskiej bramie, siadał naprzeciw domu, gdzie niegdy mieszkała Jadwiga i wpatrzony w okna jej mieszkania. nieruchomy jak posąg, zostawał tam tak długo, póki jaka dobroczynna ręka nie poprowadziła go na spoczynek.

Biedny Tranquillus!

Tymczasem sprawa *studenta-czarownicy*, jak nazywano Jadwigę, wlokła się dla nich żółwim krokiem i niecierpliwiła zagorzalszych.

Nie tajnem było w mieście, że między sędziami zaszło rozdwojenie.

Wiedziano, że Rektor z filozofami opierali się karze śmierci i mękom stanowczo.

Teologowie zaś z wójtem i ławnikami pragnęli atosu.

Wielebny ojciec Symforyan, po owej przykrej scenie z Tranquillusem, zmuszonym był zaledz łoże.

Niemoc ta dała mu tylko sposobność zagłębienia się większego w ową fatalną sprawę i utwierdziła go w przekonaniu, że czartowskie moce działają tu w porozumieniu z dziewczyną.

To też nadzieja ujrzenia jej na stosie przejmowała go radośnem drżeniem.

On czuł już zapach smolnego drzewa i palącego się na niem ciała.

To maleńkie *Auto-da-Fe* napełniało go dumą niezmierną — karygodną w taki świętym mężu.

Wyrzucał to sobie, biczował się, ale — o ludzka słabości! — pycha wracała i szeptała w ucho złowrogo:

— Ty... ty mężu będziesz pierwszym w Polsce, który hydrę szatańską spalisz. Imię twoje w pokolenia późne przejdzie i kto wie... może ci to w przyszłości... przydomek błogosławionego zapewni.

Okoliczności jednak po trochę zaczęły krzyżować święte zamysły ojca Symforyana.

Jadwiga, dzięki szlachetnemu Skarbimierzowi, przeniesiona z lochów do ludzkiej siedziby, przestawała być legendową, czarodziejską poczwarą, a stawała się sobą: dziewczęciem łagodnem, bogobojnem, roztropnem i miłem nad podziw.

Taką ją znalazła jejmość pani Burgrabiowa Agata i taką odmalowała licznym swoim kumoszkom, powinowatym i znajomym.

Kumoszek tych i znajomych zbierało się teraz u niej tyle, że drzwi się nie zamykały, — a przychodziło to wszystko z datkiem, z prezentem jakimś, byle coś usłyszeć o „Studencie" i choć przez szparę, przez dziurkę od klucza ją zobaczyć.

Szparki te stawały się coraz szersze, drzwi się do niej otwierały coraz przestronniej, nareszcie otworzono je całkiem i wpuszczano ciekawsze. pod wielkim sekretem wprawdzie, ale dosyć często.

Dziewczę było rade tym odwiedzinom.

Wiedziała, jaki na niej ciąży zarzut ohydny postanowiła korzystać z tej okoliczności, by przekonać tych biednych ludzi, czem jest właściwie.

— Chodźcie, chodźcie, dobre niewiasty i przypatrzcie się owej mniemanej czarownicy! — mówiła do odwiedzających ją ciekawych mieszczek. — Pójdźcie, jam tak spragniona widoku poczciwych ludzkich twarzy! Zostawiłam het, daleko, ukochaną matkę moją, która tam za mną płacze, i ojca, który mnie znów przeklina, tak, jak przeklinają mnie i ci ciemni ludzie, którzyby mnie radzi widzieć na stosie...

...A jam nic nie zawiniła ludziom, krom tego, żem się uczyć pragnęła.... Czyż żadna z was nie poczuła w sobie kiedy chęci do wiedzy, do nauk? Żadnaż z was nie miała pragnienia posiąść to, co tylko drugiej połowie rodu ludzkiego, to jest mężom, posiąść wolno?

..Prawda, że nieraz pokusa taka powstała w waszej głowie? Otóż mnie Pan Bóg obdarzył tak wielką, nieposkromioną niczem chęcią, i dał tak wiele siły i wytrwania, żem oto posiadła dużo wiedzy i puściła się w świat, aby ją posiąść w całości.

...Ale to było zbrodnią w oczach mężów dzierżących klucz od skarbnicy mądrości i skazali mnie na tortury i ciemnicę .. i śmierci mej zapragnęli! Szczęściem znalazł się między nimi mąż najświatlejszy, który tego nie dopuści.

Mieszczki słuchały jej, zdziwione zrazu, kiwając smutnie głowami, lecz powoli zaczęły się oswajać i podziwiać przymioty duszy i serca naszej bohaterki.

Każdej umiała coś doradzić w jej kłopotach. Każdej powiedzieć coś mądrego. Nie jedną pocieszyć, a czyniła to skromnie, z dobrocią, nie imponując im wyższością, przez co wzbudzała zaufanie i chwytała je za serce.

A ile to krzyżowało się tych zapytań i odpowiedzi na nie!

Płeć biała ciekawą była zawsze, a przymiot ten, czy wada, były silniej jeszcze w owym wieku rozwinięte, niż za naszych czasów.

Dziś wszystko wiedzieć i widzieć łatwo można, dawniej wszystko prawie było wzbronione i niedostępne, — to też i chęci wiedzy objawiały się w trójnasób.

To, co stoi w księgach, było dla nich dosłownie owem pierwotnem jabłkiem Ewy z drzewa wiadomości.

Jadwiga objaśniała je w rzeczach teologii, medycyny, filozofii, astrologii, a nawet literatury.

A wykład jej był tak prosty, tak wypowiedziany przystępnie, że każda z nich wychodziła od niej z jakąś umysłową zdobyczą, zachwycona, olśniona.

I oto ta Jadwiga, potępiona na wiarę mężów, dzierżących klucze sprawiedliwości i prawdy, naraz zostaje nie tylko oczyszczona z potwarzy, ale uwielbiona, błogosławiona stu-gębną famą, rozniesioną przez mieszczki.

A zastęp ten powiększa się z każdą godziną.

Wiara w nieomylność powagi niech raz zostanie zachwianą, prąd ten rośnie do kolosalnych rozmiarów.

Tak i tu się stało.

Jadwiga ogłoszona ofiarą.

Sędziowie jej tyranami, potworami, gorszemi od dzikich zwierząt.

Tak krzyczą z początku kobiety.

Za niemi idą mężowie.

Powstaje na nich krzyk i łajanie, piszą się paszkwile o brzydkich zazdrośnikach, — a biada temu, ktoby stanął w ich obronie: rozszarpanoby go z pewnością.

Do ratusza spieszą, kryjomo z początku, potem już jawnie, w dzień biały, procesye całe bogatych — nie już mieszczek, ale szlachcianek i pań dostojnych w towarzystwie mężczyzn... i zanim się poważni mężowie obaczyć mogą, Jadwiga ze swego mieszkania w ratuszu, zostaje uprowadzoną i znajduje przytułek w domu pani wojewodziny krakowskiej, Spytkowej.

(D. c. n.)

mieszkanie do Konstantynopola i z pewnością nie wróci do Bułgaryi, chyba pod osłoną bagnetów rosyjskich."

„A Karawelow?" — podjąłem.

„Zdrajca ten poszedł całkiem do rupieciarni politycznej. Jeżeli Cankow ma w sobraniu jeszcze piętnastu zwolenników, to Karawelow nie ma ich tylu w całym kraju. Każdy odwraca się z pogardą od tego człowieka bez zasad i charakteru, który się splamił ohydną zdradą. A szkoda, bo człowiek to wielkich zdolności. Stronnictwo rosyjskie w Bułgaryi składa się przeważnie z kupców, którzy dla tego chcieliby iść z Rosyą, ażeby z nią robić dobre interesa handlowe."

Przeszliśmy w rozmowie na inny przedmiot, mianowicie na stosunki literackie i dziennikarskie w Bułgaryi.

„Literatura nasza i dziennikarstwo są jeszcze w kolebce, ale można się spodziewać, że przy usilnej pracy podniosą się także".

P. Stojanow sam jest najznakomitszym publicystą bułgarskim. Był dawniej redaktorem *Niezawisimy Bułgaryi*, obecnie zaś redaguje *Swobodę*. Obiedwie gazety wychodzą dwa razy tygodniowo. Prócz tego pisał dużo broszur politycznych, bardzo poczytnych między Bułgarami. Dużo rozgłosu miał jego *Iskender Bej*. Była to broszura satyryczna na księcia Aleksandra Battenberga, napisana wówczas, kiedy on za poradą rosyjskich generałów zrobił zamach stanu, zawieszając konstytucyę w Bułgaryi. Broszura ta rzuca charakterystyczne światło na Stojanowa, który był tak długo zaciętym przeciwnikiem księcia Aleksandra, jak długo ten ulegał wpływowi rosyjskiemu. Później, kiedy Battenberg szedł samoistnie, był Stojanow gorącym jego zwolennikiem.

Tak samo ma się rzecz z Rosyą. Posłuchajmy co on sam o tem mówi:

„Byłem najgorliwszym zwolennikiem Rosyi, kiedym myślał, że Rosya jako państwo słowiańskie dąży istotnie do oswobodzenia Bułgarów. Wprawdzie wówczas już ostrzegali nas Polacy emigranci przed rządem rosyjskim, ale myśmy im nie wierzyli. Byliśmy nieprzychylnie usposobieni dla Polaków przez Rosyan, ale po trzech, czterech miesiącach bliższego zetknięcia się z urzędową Rosyą przekonaliśmy się, że Polacy mówili prawdę, więc pokochaliśmy Polaków jako braci, a znienawidzili Rosyan jako ciemięzców".

Po chwili zaś dodał:

„Nie mówię tego o narodzie rosyjskim, ale o rządzie. Naród rosyjski znajduje się w gorszej niewoli, aniżeli turecka. My Bułgarowie jesteśmy Słowianie dobrzy i pragniemy federacyi słowiańskiej na podstawie wolności, samoistności i uszanowania praw narodowych każdego ludu słowiańskiego, ale nienawidzimy słowiańszczyzny Katkowa z hasłem knuta i prawosławia — chociaż sami jesteśmy prawosławni — i deptania nogami praw narodowych „pobratymców". Wielka idea słowiańska opiera się na wolności, równości i wzajemności słowiańskiej. Wolę Turka, aniżeli despotyzm rosyjski. Pod rządem tureckim było nam lepiej, aniżeli pod generałami rosyjskimi. Jak Rosya postępuje wobec nas, najlepszym jest dowodem, że kiedy jej przypadła część Bessarabii, należącej do Rumunii, po wojnie rosyjsko-tureckiej zniosła natychmiast istniejące tamże w mieście Belgradzie gimnazyum bułgarskie, zamieniając je na rosyjskie gimnazyum „aleksandrowskie". Koloniści nasi, którzy od r. 1828 przebywają w Bessarabii, za własne pieniądze utworzyli sobie tę szkołę".

Następnie potrącił p. Stojanow o prasę czeską, mianowicie o rusofilizm *Narodnich Listow*.

„Młodoczesi są chyba" — mówił dosłownie — „waryaci, jeżeli nam doradzają, żebyśmy sami popełnili samobójstwo na sobie, oddając się na łaskę i niełaskę despotyzmowi rosyjskiemu. Są oni pod tym względem bezsumienni (*bezsoviestni*) a tak samo i stronnictwo Starczewicza dmące w trąbę Katkowa".

Potrąciłem o stosunki z Serbami.

„Serbia jest nam teraz obojętną. Jesteśmy za Risticzem, o ile on dąży do połączenia wszystkich Serbów. Czego sami sobie życzymy, nie możemy nie życzyć Serbom".

Zapytałem o „ligę patryotyczną", założoną przez Stojanowa.

„Liczy ona obecnie" — odpowiedział — „przeszło 30.000 członków. Nie ma w Bułgaryi wsi, ani miasta, gdzieby nie miała członków. Nawet Turcy należą do niej. Założyłem ją w bieżącym roku w Ruszczuku. Programem jej jest: *Bulgaria za sebe si*.

Dotknęliśmy sprawy prawosławia i pisma cyrylskiego.

„Religia jest dla naszego stronnictwa rzeczą obojętną. Nigdy nie powinna ona być czynnikiem politycznym. Co do pisma cyrylskiego, toć ono nasze, nie rosyjskie — Rosyanie wzięli je od nas".

P. Stojanow przytoczył w dalszym przebiegu rozmowy, co odpowiedział w sobraniu Sławejkowi (stronnikowi Rosyi), kiedy tenże przytoczył dla Bułgarów przykład Polski, że ta przepadła, ponieważ nie oddała się Rosyi, ale oczekiwała pomocy od Europy.

„Krzyknąłem wówczas" — mówił p. Stojanow — „z oburzeniem: Pan nie śmiesz wymawiać nazwiska Polski, bo właśnie zgubili ją zwolennicy Rosyi, ci, co tak jak wy, spodziewali się od niej pomocy!"

Dowiedziałem się od p. Stojanowa, że wydana przez D. Marino książka: *Treti rozdieła na Polsza* (Trzeci podział Polski), doczekała się w przeciągu kilku miesięcy trzech wydań.

G. Smólski.

Swięto narodowe 14 lipca.

(*Korespondencya N. Reformy.*)

Paryż, 15 lipca.

(I.) *C'est Boulange, lange, lange. C'est Boulanger qu'il nous faut! Oh! Oh!* Pełne mam uszy retrain'u, tej *en vogue* piosenki, którą cały Paryż, od bulwarowego „gommeux" do „gamin'a" z pod fortyfikacyj nuci, albo gwiżdże, urągając moim nerwom!... W kółku poufnem nazywa się to śpiewaniem *de profundis* eksministrowi wojny, którego całą zasługą było pobudowanie baraków w Wogezach, dla... przypodobania się carowi.

Paryż lubi się bawić — bawił się też „wesoło" 9 lipca, na dworcu lyońskim, 11 lipca w Izbie deputowanych, bawił się, wreszcie wczoraj, ale poważniej, obchodząc święto narodowe na pamiątkę zburzenia Bastylii i pogrzebania pod jej gruzami starego systemu rządów.

Trzy kwadranse na ósmą rano wychodzę, gdyż zaraz odezwać się mają strzały z Domu Inwalidów, aby zwiastować rozpoczęcie się narodowego święta. Ulice pełne już ludzi, chodnikiem przecisnąć się niepodobna, trzeba obrać drogę środkiem pomiędzy szynami tramwajów, które tego dnia nie kursują. Prywatne budynki mieszczan tego roku jakoś skromniej przystrojone, w pałacach arystokratów żaluzye specyalnie na ten dzień pozapuszczane. Na rogach ulic wiszą, poprzeciągane z przeciwległych domów, łuki i girlandy, z zieleni, kwiatów... i papieru różnokolorowego. — Obok chodników wkopano wysokie maszty z flagami trójkolorowemi i długiemi wstęgami. Dążę w stronę Wielkich-Bulwarów, którędy przechodzić będzie z uderzeniem godziny ósmej pochód „ligi patryotycznej" z Déroulèdem na czele, autorem „Hetmana" i przyjacielem „bratuszków"... Strzelają.. ósma, przyspieszam kroku, jestem na ulicy Richelieugo i z mozołem posuwam się naprzód. Scisk, popychanie, gwar, ani sposób przedostać się na bulwary, gdzie niemal od świtu publiczność tworzy szpaler. O domy poopierano drabinki, na których za 20 centimów są miejsca „z widokiem" do wynajęcia! Pochód się jakoś opóźnia; pomiędzy publicznością słyszeć się dają żarciki i nieśmiertelne *lange, lange, bou*.. — Szepty jakieś znaczące, nadsłuchuję, z ust do ust obiega pogłoska, iż p. Gragnon (prefekt policyi) zabronił pochodu... Szkoda, myślę sobie, nie zobaczę Déroulèda! Zwracam się jednak z zapytaniem w stronę jakiegoś boulangisty w słomkowym kapeluszu, na którym upiął trójkolorową kokardkę a w środku medal z wyobrażeniem generała. Jak — odpowiada mi — gdyby zabronił, poszlibyśmy zburzyć Elysée.

Ha! z ludem paryskim nie ma co żartować, wszak on zburzył Bastylię; pewnie więc odbędzie się pochód; ale już po wpół do dziewiątej; o dziewiątej przecież przegląd przed ratuszem batalionów szkolnych. Zanim tam zajdę — będzie dziewiąta, o jechaniu nie ma mowy, bo kurs fiakrów na większej części ulic wstrzymany. A może p. Gragnon nie obawiał się zburzenia Elysée, mając po swojej stronie Bismarka? Refleksya polityczna bierze górę nad ciekawością widzenia Déroulèda; robię odwrót i z mozolnem wysileniem łokci, dostaję się przez fale, które za mną napłynęły, na ulicę Vivienne; mijam plac giełdy, na którym dziś wieczór tańczyć będą i przyszykowano już dla orkiestry estradę z baldachimem czerwonym i złotą frenzlą. Wązkiemi uliczkami koło gmachów rządowych: Stempla (timbre) i Banque de France, przystrojonych girlandami z bukszpanu i flagami; pędzę w stronę magazynu mód „pod Pigmalionem", koło którego przechodzić będą bataliony szkolne. Dochodzi mnie głos bębnów (instrumentów!) — dziewiąta. Wojsko „*en miniature*" punktualniejsze od ligi Déroulèda; defilada się rozpoczęła! 24 batalioniki chłopaczków ze szkół paryskich, od 7—14 lat wieku, ubranych w ciemno-granatowe mundurki, w okrągłych czapeczkach bez daszków, tegoż materyału, z maleńkiemi karabinkami i tornistrami, przy dźwięku własnej kapeli, z bębnów, trąbek i fletów złożonej, maszeruje ulicą Rivoli przed ratusz. Publiczność na trotoarach, balkonach, w oknach, na dachach i drabinach bije oklaski — są to przeważnie rodzice przyszłych żołnierzy i wodzów Francyi, a więc Boulanger wyrzucony tu „za nawias". Chwilami tylko przypomni go sprzedający „fajeczki z biustem generała". Trzy kwadranse trwała defilada i rewia przed ratuszem. Najlepiej popisały się szkoły: Lavoisier i gimnazyum Chaptal, za co generał batalioników Jeanningros, w imieniu prezydenta rzeczypospolitej przypiął komendantowi 7go batalioniku, kapitanowi François, krzyż legii honorowej, przy czem muzyki batalionikowe grały „generalnego marsza", a żołnierzyki, sformowani przed ratuszem w czworobok, sprezentowali broń.

Korzystając z opróżnionego środka ulicy Rivoli, próbuję przedostać się na plac Zgody, dokąd powinna już była przybyć „liga patryotów" dla uwieńczenia statui Srassburga. Dzięki szczęśliwej myśli udania się tam brzegiem Sekwany, za minut kilkanaście znalazłem się w ogrodzie Tiuleryjskim i tu z wysokiej terasy cały plac Zgody miałem jak na dłoni. Zbity tłum, liczący co najmniej 50.000 osób, zajął ten największy plac Paryża, oraz przyległą część ogrodu Tiuleryjskiego i pól Elizejskich. Nie ulega wątpliwości, iż spodziewano się tu demonstracyi antyniemieckiej. Zdwojona policya utrzymywała porządek, i na moście opodal biwakował oddział gwardyi republikańskiej z bronią nabitą ostremi ładunkami.

Godzina $10^1/_2$, pochód jeszcze nie przybył; niebo zaczyna się chmurzyć; zły to prognostyk dla żądnych demonstrować, a tem gorszy dla chcących bawić się na świeżem powietrzu. Jednak tłum zachowuje się zupełnie spokojnie i tylko milczenie przerywają sprzedawacze obrazków z profilem Boulangera i śpiewką na cześć jego: *Il reviendra*... Uzbrojony lornetą lustruję tłum: wszelkie klasy, z wyjątkiem najarystokratyczniejszych, dały tu sobie rendez-vous. Godzina jedenasta cisza, — mimowoli przychodzi mi na myśl „zburzenie Elysée", dokąd z placu Zgody zaledwie kilkadziesiąt kroków i radbym w tym przedmiocie z jakim sąsiadem lub ładną sąsiadką zamienić słów kilka, ale oto w stronie ulicy Królewskiej (Royale) słyszeć się dają dźwięki marsylianki — to pochód, który się spóźnił! Tłum nieco się ożywia, ale okrzyków żadnych nie wznosi. Nareszcie widać już białe ubrania towarzystw gimnastycznych; — sztandar, zaszyty w krepę, i olbrzymie wieńce niesione na tragach. Pochód w liczbie 1000 głów, wszedł na plac w milczeniu (Déroulède miał je zalecić); gdzieniegdzie z publiczności odezwały się głosy *vive Déroulède, vive la France* i *vive Boulanger!* Okrążono statuę Strasburga, która jest przy ogrodzie Tiuleryjskim w stronie ulicy Rivoli, poczem członkowie towarzystw gimnastycznych, wspięli się na statuę i zawiesili wieńce z czarnemi wstęgami, na których złotemi literami wypisane: *Alsace-Lorraine 1870—18..* Wiele wieńców złożono u stóp statui, pomiędzy niemi jeden z dębowych liści, przywieziony z Alzacyi.

Ztąd pochód udał się na ulicę Rivoli do pomnika Joanny d'Arc, i tam złożono wielki wieniec z kwiatów, oraz przybrano pomnik w trójkolorowe chorągwie, poczem grupami porozchodzono się. Żadnych przemówień nie było i w ogóle cały ten obrzęd odbył się nad wyraz poważnie. — Przez ten czas niebo zakryło się czarnemi chmurami i deszcz zdawał się wisieć w powietrzu; szeregi publiczności zaczynały się przerzedzać, jest to pora śniadania, a Paryżanie w tym względzie, są nadzwyczaj punktualni.... Ponieważ szczęśliwa sposobność nadarzyła mi fiakra, rezygnując ze śniadania, pojechałem na plac przed teatr „Ambigu-Comique", gdzie, jak to dzienniki radykalne wywietrzyły, miała odbyć się demonstracya orleanistów i bonapartystów, z okrzykami „*Vive le roi!* i *Vive l'empereur!*"... Niestety!... albo pp. orleaniści i monarchiści ujrzawszy się zdradzonymi, stchórzyli, albo pp. dziennikarze radykaliści puścili... kaczkę. Ja, ani kilkotysięczny tłum, który się tu zgromadził, nie widzieliśmy do godziny 2 z południa, nic... oprócz generała Boulanger z tektury, którego restaurator, dla zwabienia konsomatorów, postawił w naturalnej wielkości i z szablą w ręku u drzwi swego zakładu! — Aby zobaczyć przegląd wojsk, który się odbył na polach wyścigowych w Longchamps, musiałem bardzo pośpieszyć; z placu bowiem Ambigu miałem około 10 kilometrów. Omnibusy spacerowe, które za nie drogą stosunkowo kwotę, ułatwiają komunikacyę, dawno już przejechały i pp. orleaniści, monarchiści, czy dziennikarze radykaliści mają mnie na sumieniu za moje 20 franków, które zapłaciłem więcej za jazdę do Longchamps fiakrowi. Przerywam sprawozdanie, aby listu nie opóźnić — resztę odkładam na jutro.

Sprawy krajowe.

(*Stan spraw indemnizacyjnych z końcem pierwszego półrocza r. 1887*).

Urzędowa *Gazeta Lwowska* ogłasza co następuje:

Z pozostałych z końcem grudnia 1886 roku spraw indemnizacyjnych w liczbie 12 i z przybyłych w pierwszej połowie r. 1887 spraw w liczbie 1589, a więc w ogólnej liczbie 1601, załatwiono 1567, pozostało z końcem czerwca r. b. niezałatwionych 34 spraw.

Tytułem kapitału wynagrodzenia i wykupna nie przyznano uprawnionym w pierwszej połowie r. 1887 nic zgoła we wszystkich trzech okręgach administracyjnych, mianowicie w okręgach Lwowa, Krakowa i W. Księstwa Krakowskiego, a przyznano ogółem do końca czerwca 1887 r.: *a*) w okręgu administracyjnym lwowskim 47,340.742 złr. 29 ct.; *b*) w okręgu administracyjnym krakowskim 27,401.492 złr. $57^1/_2$ ct.; *c*) w W. Księstwie Krakowskiem 2,983.190 złr. 10 ct.

Z sum przyznanych uprawnionym do poboru aż po koniec czerwca 1887 r., tytułem wyrównania kapitału i renty, oraz tytułem zaległości renty, jak niemniej tytułem kapitału z funduszu indemnizacyjnego, które to sumy wynoszą: 1) w lwowskim okręgu administracyjnym 58,615.239 złr. $12^1/_4$ ct.; 2) w okręgu administracyjnym krakowskim 34,339.979 złr. $50^1/_2$ ct.; wreszcie 3) w W. Księstwie Krakowskiem 3,543.378 złr. 36 ct.; wypłaciła stronom kasa indemnizacyjna: ad 1) w obligacyach 58,512.620 złr. i w gotówce 102.619 złr. $12^1/_4$ ct.; ad 2) w obligacyach 33,218.120 złr. i w gotówce 1,121.859 złr. $50^1/_2$ ct.; ad 3) w obligacyach 3,483.490 złr. i w gotówce 59.888 złr. 36 ct.

Z pozostałych z końcem grudnia 1886 roku 8 dochodzeń i zarządzonych w drugiej połowie 1886 roku 2 dochodzeń, czyli z ogólnej liczby 10 dochodzeń, załatwiły organa kompetentne 3, pozostało tedy z końcem czerwca 1886 r. w zaległości 7 dochodzeń, mianowicie: po jednem w powiatach bocheńskim, brodzkim, chrzanowskim, czortkowskim, pilzneńskim, rohatyńskim i tarnowskim.

W końcu należy nadmienić, że w dniu 30 kwietnia 1887 r. odbyło się, wedle przepisanego planu, 59 losowanie obligacyj funduszu indemnizacyjnego dla lwowskiego okręgu administracyjnego, a 58 losowanie takichże obligacyj dla krakowskiego okręgu administracyjnego i Wiel. Księstwa Krakowskiego.

Przegląd polityczny.

Kraków, *19 lipca.*

Dnia 14 b. m. składał poseł do Rady państwa Józef Popowski sprawozdanie poselskie w Wadowicach, a wczoraj w Myślenicach. Udział wyborców w obudwóch zgromadzeniach był bardzo liczny, gdyż w Wadowicach zebrało się około 200 wyborców z małej własności, a w Myślenicach około 150. Na wniosek bar. Ferdynanda Bauma uchwalono jednomyślnie w Wadowicach wotum zaufania dla posła, w Myślenicach zaś nastąpiło to z inicyatywy włościanina, byłego wójta z Rudnika. Włościanie dziękowali p. Popowskiemu, że się wśród nich stawił, i okazali wielkie zainteresowanie się sprawą publiczną. Dwa te sejmiki relacyjne okazują, iż lud nasz bardzo łaknie wiadomości o czynnościach swoich posłów i że daleko ma zdrowsze pojęcia o rzeczach publicznych, aniżeli mniemają ci, co się z nim wcale nie stykają.

W Cieszynie odbył się wiec niemieckiego stronnictwa wschodnio-śląskiego. Telegram urzędowy wiecu, przesłany do centralistycznych pism wiedeńskich, nazywa ten wiec „imponującą manifestacyą niemieckiej partyi". Przemawiali znani nieprzyjaciele Polaków na Śląsku Demel, Haase i Münz. Przyjęto statut, według którego ma być wybranych 230 „mężów zaufania" z wszystkich miast i gmin wiejskich wschodniego Śląska, tudzież z tych gmin zachodniego Śląska, które przy wyborach do Rady państwa należą do okręgu wyborczego cieszyńskiego. Ci mężowie zaufania mają zarazem tworzyć wschodnio-śląski komitet przedwyborczy. Na wniosek posła sejmowego Komarka uchwalono rezolucyę, wyrażającą potrzebę jednolitego postępowania wszystkich frakcyj niemieckich. Niemcy Śląscy organizują się i jednoczą — a nasi? nasi oczywiście walczą między sobą.

Dziennik Poznański donosi: „P. O. Szulczewski pisze nam, że wiadomość, jakąśmy podali z *Posener Zeitung*, jakoby on wieś swą Bobrowniki sprzedał Niemcowi Mekerowi, jest „bezczelnem kłamstwem".

Za to dochodzą nas wiadomości znów arcysmutne o „kurczeniu ojczyzny", wiadomości, którym trudno nam uwierzyć. I tak do *Gońca Wielkop.* donoszą z Krobskiego, że ostatni Belwederczyk p. Nasiorowski sprzedał wieś Wielkie Góreczki komisyi kolonizacyjnej. Wiadomości tej nie chce się nam wcale wierzyć. Dalej *Posenerka* donosi, że pani Kalksteinowa ofiarowała również na cele kolonizacyjne wieś swą Mieleszyn i że komisya kolonizacyjna wieś tę obejrzała i że rokowania o nabycie są w biegu. Wreszcie, że p. dr. Witołd Korytowski, starszy radca finansowy w Wiedniu, również ofiarował do nabycia dobra swe Grochowiska komisyi kolonizacyjnej. Z tej strony również nie spodziewaliśmy się podobnego kroku — p. dr. Korytowski poszedł robić karyerę w Austryi. Mówią nam, że ją tam zrobił, nie szczególna jednak być musi, skoro rękę swą przykłada do „kurczenia ojczyzny". Codzień tedy z okropnym bólem serca zapisujemy te iście hiobowe wieści — kiedyż przecie będzie kres ich i kiedy wreszcie przyjdzie dzień upamiętania?"

Według informacyj dzienników wiedeńskich car z carową ma zamiar odwiedzić Królestwo Polskie w ciągu bieżącego lata. Władze rządowe otrzymały już instrukcye co do przygotowania odpowiedniego przyjęcia. *N. fr. Presse* donosi, iż z inicyatywy ministra dworu hr. Woroncow-Dsznkowa i szambelana hr. Zamoyskiego starano się wybadać szlachtę, w jaki sposób chciałaby wziąć udział w przyjęciu pary carskiej. Obiegają pogłoski, jakoby podróż ta pozostawała w związku z „koncesyami dla polskich poddanych." Generał-gubernator Hurko i jego pomocnicy pragnęliby, aby przyjęcie cara w Kongresówce również świetnie wypadło jak przyjęcie cesarzewicza Rudolfa w Galicyi. Wiadomość ta *N. fr. Presse* nie wydaje się nam prawdziwą. W każdym razie wątpić należy, aby przyjęcie cara mogło być wspaniałem. Trzeba inną politykę prowadzić, a dopiero myśleć o pozyskaniu sympatyi ludów.

W twierdzy Iwangród-Demblin robią ogromne przygotowania do przyjęcia cara. Podczas pobytu tegoż mają być wykonane manewry forteczne oblężnicze z ostremi nabojami, połączone z wycieczkami z fortecy.

W sprawie bułgarskiej nastąpiła chwila niepewności, która jednak długo potrwać nie może, a prawdopodobnie dziś lub jutro się zakończy. W sobotę wieczorem biuro Reutera rozesłało następującą depeszę:

„W odpowiedzi na okólnik Porty stwierdziła Rosya, że nie czyni żadnych osobistych zarzutów przeciw ks. Koburskiemu, ale nie może przyjąć żadnej uchwały obecnego Sobrania. Natomiast odpowiedzi, dane przez Niemcy, Austro-Węgry i Włochy, zapewniają, że mocarstwa te przyjmą każde, na traktacie berlińskim oparte rozwiązanie sprawy. Odpowiedź Anglii jeszcze nie jest wiadoma".

Tyle depesza biura Reutera, która jednak do tej chwili niczem nie jest potwierdzona. Jeżeli się zważy, że od odejścia okólnika Porty do chwili wysłania tej depeszy zaledwie dwa dni upłynęły — czas zbyt krótki, żeby już treść odpowiedzi, przez mocarstwa danych, znaną być mogła — a dalej, że od depeszy biura Reutera, do chwili, w której to piszemy (poniedziałek południe) nie ma urzędowego potwierdzenia, i austryackie biuro korespondencyjne milczy — to bardzo prawdopodobnem wydaje się przypuszczenie dzienników wiedeńskich, że zaszła tu mała mistyfikacya, i że biuro Reutera podało za fakt to, co jest tylko jego kombinacyą, przyznać trzeba, że bardzo prawdopodobną. Zarówno bowiem odpowiedź trzech mocarstw, w depeszy tej podana, jak i ta, jaką według niej dać miała Rosya, jest prostą konsekwencyą stanowiska, dotychczas przez te mocarstwa zajmowanego.

Mocarstwa przedewszystkiem stoją na gruncie traktatu berlińskiego — powtóre, nie mogą przeciw osobie Koburczyka nic zarzucić — potrzecie, nie chcą w jakikolwiek sposób podniecać drażliwości Rosyi, bo chęć utrzymania pokoju stoi u nich po nad wszystkiem innem. Skombinowawszy te trzy punkta widzenia, nie można dojść do innej odpowiedzi, prócz tej, jaką depesza biura Reutera podała.

Cóż jednak w praktyce ta odpowiedź znaczy? Oto jest ona niczem innem, tylko zdaniem rzeczy w ręce Rosyi. Gdy bowiem wybór księcia musi mieć przyzwolenie wszystkich mocarstw, a Rosya nie przyzwala, to według traktatu berlińskiego bez przyzwolenia Rosyi, rządy księcia byłyby nieprawne. Że zaś Rosya teraz nie przyzwoli, — nie ulega wątpliwości. Wprawdzie ks. Ferdynand zdaje się mieć nadzieję, że przyzwolenie cara uzyska i podobno wybiera się w pielgrzymkę po Europie, żeby osobiście wyrobić zgodę mocarstw na ten wybór — wprawdzie mówią nawet, iż w Bułgaryi istnieje zamiar rozwiązania sobrania, którego legalności car nie raczy uznawać, zwołania nowego i powtórnego wyboru księcia, przez co byłby usunięty formalny powód oporu Rosyi, — ale to wszystko rzeczy dalszej przyszłości. W tej chwili opór Rosyi góruje nad sytuacyą i jest na razie stanowczym i decydującym.

Zanim otrzymamy autentyczne doniesienia o odpowiedziach, danych przez mocarstwa, nie zaszkodzi podać głosy inspirowane, które wyjaśniają stanowisko dwóch mocarstw, głównie między sobą walczących, między któremi walka idzie o ważne pozycye w Azyi, a walka ta oddziaływa silnie na sprawy europejskie. Mówimy tu o Anglii i Rosyi. — Co do pierwszej pisze londyński korespondent do *Pol. Cor.*, że jakkolwiek rząd W. Brytanii nie miał jeszcze urzędowej sposobności zaznaczenia swego stanowiska w obec wyboru Koburczyka, jednak dyplomatyczny agent angielski w Sofii kilkakrotnie, na podstawie instrukcyi swego rządu zapewnił rząd bułgarski, że Anglia jest gotową każdy, przez sobranie dokonany wolny wybór księcia uszanować i uznać.

Z tej ogólnej formułki wniosek jasny, że i wybór ks. Ferdynanda Anglia uzna. Chwila do wyrażenia tego we wszelkiej formie daną będzie, gdy trzeba będzie odpowiadać na okólnik Porty. Nie tylko osobistość księcia związanego węzłami rodzinnemi z domem panującym w Anglii, ale i roztropny a jednak godny sposób postępowania jego w całej sprawie, daje mu prawo do sympatyj angielskich.

Tyle co do Anglii. Stanowisko Rosyi zaś bardzo kategorycznie określa brukselski *Nord*, który jest półurzędowym organem rosyjskiej polityki. Uważa on kandydaturę ks. Koburskiego jako stanowczo uchyloną. Rosya — powiada — nie sądzi nawet, żeby potrzebnem było, protestować przeciw „komedyi tyrnowskiej" — ale wtedy dopiero przystąpi do przywrócenia porządku w Bułgaryi, kiedy regencya, ministerstwo i sobranie znikną z widowni i odbędą się legalne nowe wybory. Rosya — jak wiadomo — lubi przywracać porządek przez rabunek krajów i obalanie legalnych rządów i ustaw. Wszak nie inaczej postąpiła z Polską po konstytucyi 3 maja 1791 r.

Do powyższych uwag i doniesień w sprawie bułgarskiej, które powtarzamy z wczorajszego, skonfiskowanego numeru — nie mamy dziś nic ważniejszego dodać, dzisiejsza bowiem poczta nic nam nowego nie przyniosła. Milczenie to najlepiej dowodzi, że depesza biura Reutera o odpowiedziach mocarstw na okólnik Porty, była przedwczesną. Sobranie bułgarskie odroczyło się — a Stoiłow miał w rozmowie z deputowanymi oświadczyć, że „nasza akcya skończona — teraz rozpoczyna się akcya Europy, od której woli zależy rozwiązanie kwestyi bułgarskiej". Stoiłow wyraził nadzieję, że mocarstwa zatwierdzą wybór i że książę Ferdynand rządy obejmie. Z Petersburga zaś telegrafują do jednego z pism wiedeńskich, że w rosyjskich kołach urzędowych nie mają żadnej wątpliwości, iż ks. Ferdynand będzie zmuszony odmówić przyjęcia tronu bułgarskiego.

Głównymi heroldami nawołującymi do walki przeciw rosyjskim papierom wartościowym jest *N. Freisinnige Ztg.* i *Kölnische Ztg.* a pośrednio i *Norddeutsche Allgemeine Ztg*, która artykuły tych dzienników przedrukowuje w swych łamach, choć nie dodaje do nich własnych komentarzy. Walka ta na polu ekonomicznem, jasna w swej głównej tendencyi nie osiągnęła spodziewanego rezultatu. W samej metropolii Niemiec powstała reakcya przeciw temu sposobowi walczeniu z przeciwnikiem politycznym. Organa giełdy berlińskiej potępiły ten sposób. — Z tem wszystkiem papiery rosyjskie spadają ogromnie, ale na czyją niekorzyść, wykaże się później. Złota renta rosyjska z r. 1877 spadła w ciągu dwóch dni z 99·50 na 95·50 a więc cztery procent, złota renta z r. 1884 z 96·50 na 92·25 a więc o $4^1/_4$ prc. Ruble stoją 176·25, to znaczy na poziomie, na którym jeszcze nigdy nie stały, odkąd ruble istnieją na kuli ziemskiej a zawieruchy polityczne obniżają kurs papierów wartościowych. Niemcy posiadają dwa miliardy walorów rosyjskich. Spadek ich o jeden procent stanowi dla Niemiec stratę jednego miliona. Zatem do dnia 14 b. m. straciły Niemcy, jak obliczają fachowe pisma niemieckie, 4 do 5 milionów marek. Walka więc z papierami rosyjskiemi daje się bardzo we znaki kieszeni niemieckiej. — Straty, ale daleko mniejsze, ponosi i Rosya. W tych dniach ma ona zapłacić kupon półroczny; więc oczywiście wyda więcej rubli papierowych dla nabycia potrzebnego na ten kupon złota, niż byłaby wydała, gdyby ruble stały np. po 192 marki.

Według *Nowoje Wremia* wojnę przeciw walorom rosyjskim rozpoczął minister Scholz na własną rękę, celem łatwiejszego ulokowania pruskiej pożyczki $3^1/_2$ procentowej w kwocie 100 milionów, podczas gdy walory rosyjskie przynoszą $4^1/_2$ i 5 proc. Scholz ma się z tego powodu podać do dymisyi.

Proces oficerów szkoły wojskowej w Petersburgu, oskarżonych o propagandę nihilistyczną, ma się niebawem rozpocząć. Oskarżonych jest wedle korespondenta *Koeln. Zeit.* 30 oficerów, którzy już od dłuższego czasu znajdują się w więzieniu śledczem.

Rosyjska Rada państwa wydała rozporządzenie, według którego żydom, wynajmującym chrześcian do usług lub robót, zabrania się przeszkadzać osobom w służbie pozostającym święcenia niedzieli i świąt, tudzież wykonywania innych obowiązków religijnych. W razie przeszkadzania, na żydów nałożoną będzie kara, która 50 rubli nie ma przewyższać.

L'Univers podaje następującą sensacyjną nowinę:

„Otrzymujemy z Rosyi ważną polityczną wiadomość: Jest rzeczą zdecydowaną, że car Aleksander III uda się w roku przyszłym do wnętrza Azyi, do miasta Samarkandy, słynnej a do niedawna nieznanej stolicy kraju tatarskiego. Tam car koronować się będzie na monarchę ludów mongolskich i tatarskich. Data tej uroczystości oznaczoną zostanie po ukończeniu kolei żelaznej, która się buduje obecnie z niezmiernym pośpiechem i ma niebawem połączyć centrum Azyi z Europą. Nie jest podobno jeszcze zdecydowanym tytuł, jaki z tego powodu otrzyma car Aleksander, aby ogłosić olbrzymie rozszerzenie państwa rosyjskiego — tytuł ten będzie zapewne „cesarz Azyi".

Post omawiając nieprzyjazną Niemcom broszurę napisaną przez jednego z rosyjskich dyplomatów, pyta: Czy za takie wybryki mamy czynić odpowiedzialnym rząd rosyjski? Nie w naszej mocy ocenić stanowisko i potęgę rządu rosyjskiego na wewnątrz, ale zaznaczamy, że rząd rosyjski pozwala znowu bez przeszkody być czynnym takim pierwiastkom, które fantastycznemi wymysłami pragną wpędzić państwo rosyjskie w katastrofę.

Podczas przejazdu cesarza Wilhelma we czwartek wieczorem z Ems do Koblencyi, jak donosi *Mainzer Tageblatt* zarządzono na kolejach niesłychane środki ostrożności. W ręce policyi bowiem dostała się karta, odebrana pewnemu woźnicy na stacyi Grossgerau, z następującemi tajemniczemi słowy: „Dziś wieczorem przejazd pociągu, wiozącego cesarza, bądźcie w pogotowiu". Zarazem miano rozrzucić po okolicy liczne bardzo listy bezimienne. Władze ko-

lejowe zostały natychmiast powiadomione o zamierzonym zamachu, skutkiem czego przed pociągiem nadzwyczajnym wiozącym cesarza, wysłano próżny pociąg, złożony z samych wagonów pierwszej klasy jasno oświetlonych. Oba przecież pociągi przejechały całą przestrzeń szczęśliwie. Żaden więc zamach nie wydarzył się. Na stacyi Bosheim pociąg wiozący cesarza przejechał atoli na śmierć dróżnika kolejowego.

National Ztg donosi o odkryciu w Berlinie centralnego komitetu socyalistów, złożonego z siedmiu osób. Komitet stał na czele tajnej organizacyi, którego zadaniem było między innemi czuwać nad czynnościami w parlamencie i poza parlamentem posłów socyalistycznych. Część należących do tego kółka socyalistów utrzymywała stosunki z anarchistami. Policya berlińska bardzo jest zadowolona z połowu, gdyż wszystkich członków komitetu udało się zaaresztować.

France ogłosiła następujący list generała Boulanger, wystosowany do deputowanego Laur:

„Clermont 14 lipca. Szanowny panie deputowany! Z całego serca dziękuję panu za przywiązanie, jakie ku mnie zachowałeś; jest mi ono tem droższe, im rzadziej utwierdzają się dzisiaj węzły przyjaźni. Wprawdzie nie wiele mnie to obchodzi, gdyż wypełniam mój obowiązek, pomimo zawiści i odszczepieństwa tych, których przyjaźń ku mnie nie zdołała oprzeć się nierozsądnym i nieusprawiedliwionym podejrzeniom co do mego zachowania się. Niechaj oni dążą w kierunku, jaki sobie obrali, ja trzymać się będę tego, który ma na celu: uczynić Francyę godną poszanowania i postawić ojczyznę po nad wszelkie intrygi stronnicze i osobiste interesa. Ja miałem dotąd tylko jeden zamiar i mieć go będę zawsze, tym jest: wpajanie we Francuzów, że głowę podnieść mogą i podnieść ją powinni, takie bowiem zachowywanie się jak obecnie, nie przystoi narodowi takiemu, jak nasz. Panu jeszcze raz dziękuję, że mnie zrozumiałeś. — Generał Boulanger".

Polityka kolonialna Włoch zaczyna sprowadzać groźne następstwa: Przed kilku dniami generał Saletta telegrafował z Massawy o eksplozyi magazynu prochowego w Tauludzie z przyczyny niewiadomej. — Jak się obecnie pokazuje, sprawcami byli emisaryusze abissyńscy, wysłani przez Ras Allulę. Wybuch przeto uważać należy za rozpoczęcie akcyi nieprzyjaznej.

W. Allg. Ztg. otrzymała doniesienie z Brisighello o podburzających plakatach, rozlepionych w nocy z niedzieli na poniedziałek i wzywających młodzież do zaciągania się pod sztandar wolnych Włoch, oraz do oświadczenia gremialnego, iż walczyć nie będą przeciwko niezależnym krajom w Afryce, ale chcą ponieść ofiarę ze krwi swojej za oswobodzenie Tryjestu i Trydentu. Naturalnie policya śpiesznie pozdzierała plakaty.

Zdaniem serbskiego ministra spraw wewnętrznych występy cudzoziemskich śpiewaków i orkiestr są przyczyną powtarzających się demonstracyj serbskich i irredentystów. Zaburzenia spokoju publicznego znowu powtórzyły się w Belgradzie w czwartek i piątek przed hotelami Imperial, Car rosyjski i Kolaraz, gdzie znajduje się poselstwo austro-węgierskie. Żandarmerya rozpędziła tłumy i aresztowała przywódców, zanim zaburzenie przybrało większe rozmiary. Przed hotelem Kolaraz zapobieżono nowej demonstracyi, jaka miała się odbyć w sobotę.

Pomiędzy wojskami emira i powstańcami afgańskiemi zaszła potyczka na północ od Guzni. Wojska emira walczyły z powodzeniem, wzięły 160 jeńców i odesłały do Kabulu 200 ściętych głów.

Kronika.

Kraków, 19 lipca.

Konfiskaty. Wczorajszy numer naszego pisma skonfiskowała prokuratorya za artykuł wstępny, z powodu pobytu w kraju ministra handlu p. Bacquehema.

Kuryer lwowski uległ konfiskacie za zamieszczenie artykułów p. t. „Odwiedziny u hr. Tołstoja" i „Głupota ludzka."

Z biura komitetu wystawy. Komisya techniczna odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. A. Lipomana. Przedmiotem obrad była sprawa doprowadzenia wody do akwaryum, wystawy rybackiej, wodotrysku i stawku urządzonego na placu wystawy. W celu zyskania wody uchwalono zgodnie z wnioskiem p. architekta Zaremby dźwignąć za pomocą pompy parowej wodę z obok płynącego potoku na 4 metry wysokości do rezerwoaru na placu wystawy urządzić się mającego i uchwalono wezwać kilka firm znaczniejszych o złożenie ofert na doprowadzenie tej wody do rezerwoaru i rozprowadzenie jej rurami. Prócz tego uchwalono urządzić 4 studnie na placu wystawy, każdą o dwóch pompach — trzy mają być pomieszczone koło stajen, a jedna koło restauracyi i pawilonu maszyn.

Komitet artystyczny odbył posiedzenie pod przewodnictwem hr. Z. Cieszkowskiego.

Nowe zgłoszenia nadeszły od pp. Styki (Królowa Polski i nowe obrazy Hilda prorokini i portret śpiewaka Reszkego w roli Cyda), Odrzywolskiego (liczne projekta architektoniczne, fotografie stawianych budowli, pająków, kinkietów, mebli itd.), Ajdukiewicza T. (Modlitwa na pustyni, obraz 3-metrowej wielkości), p. Ryszarda (zbiór monet polskich z czasów Piastów i Jagiellonów do r. 1506 — sztuk tysiąc paręset w osobnej gablocie) i Greima (Dedal przywiązujący skrzydła). P. Tomkowicz zawiadomił, że starożytności kościelne, znajdujące się w Tarnowie, chętnie udzielone zostaną, oraz, że ks. prof. Pawlicki podczas trwania wystawy wygłosi w jej salach odczyt o kielichach kościelnych. Ks. kanonik Polkowski obiecał uzyskać dla wystawy część zbiorów p. Baffynowskiego, między innemi zbiór znaków wodnych na papierach. Ministeryum oświaty oświadczyło się z gotowością nabycia jednego lub więcej obrazów na rachunek funduszu w rozporządzeniu jego będącego. Szerszą dyskusyę wywołała sprawa drukowania katalogu illustrowanego wystawy. Postanowiono rozpisać listy do artystów z prośbą o przysłanie do dn. 5 sierpnia rysunków lub fotografij z dzieł sztuki, przeznaczonych przez nich na wystawę. Katalog wyjdzie w formacie zwykłej ósemki. Zajęcie się przygotowaniem i wydaniem katalogu, uchwalono powierzyć p. Bartoszewiczowi, upoważniając go do utworzenia osobnej komisyi. P. Stachiewicz przygotował piękną i efektowną okładkę do katalogu.

Wydział Rady pow. krakowskiej na posiedzeniu dn. 19 bm. opróżnioną posadę sekretarza po rozstrzygnięciu ogłoszonego w dziennikach konkursu nadał drowi Sebastyanowi Stafiejowi.

Muzeum Narodowe. W salach muzealnych wystawiono obecnie na widok część cenniejszych rycin Jeremiasza Falcka Gdańszczanina, ofiarowanych do Muzeum przez głośnego znawcę i zbieracza p. H. Bukowskiego ze Sztockholmu. Tamże również wystawiono piękny portret pastelowy na pergaminie, współczesny, królowej Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej, z daru tegoż p. H. Bukowskiego.

Delegat namiestnictwa hr Borkowski wczoraj wieczór wyjechał do Karlsbadu.

Odezwa. W sprawie pomnika A. Mickiewicza prezydent Szlachtowski ogłasza: „W wykonaniu uchwały komitetu budowy pomnika Adama Mickiewicza z dnia 10 października 1886 rozpisał ś. p. były marszałek krajowy dr. Mikołaj Zyblikiewicz pod dniem 14 paźdz. 1886 konkurs na pomnik i termin ostateczny do nadsyłania modeli wyznaczony został na dzień 31 sierpnia do godz. 3 popołudniu. Na posiedzeniu komitetu budowy pomnika z dnia 9 lipca 1887 r. przedłużony został wyż wymieniony termin po dzień 31 grudnia 1887 r. do godz. 3 popołudniu — co do wiadomości niniejszem podaję.

Prośba do p. prezydenta. Mieszkańcy ulicy Zwierzynieckiej zanoszą prośbę, aby p. prezydent zechciał zmiłować się nad nimi i bodaj resztkami wody jaka schodzi przy skrapianiu ulicy Basztowej, kazał czasami skropić niebrukowaną ulicę Zwierzyniecką, która podczas upałów dni ostatnich przedstawia pożałowania godny widok. Każdy przechodzień wraca z tamtąd okryty warstwą kurzu, jak gdyby odbył podróż pieszą co najmniej do Palestyny.

Z Uniwersytetu. Pp. Eugen. Lachowicz rodem ze Żmigroda w Galicyi i Stanisław Momidłowski rodem z Rzeszowa, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Pp. Stanisław Iłowiecki rodem z Reczy w Poznańskiem i Bronisław Kaczorowski rodem z Mielca w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Dr. Julian Ochorowicz według informacyi *Kraju* wybiera się na parę miesięcy do Warszawy, odwiedzi jednak Kraków, Lwów i Zakopane.

Wycieczka do Tarnowa tutejszego klubu cyklistów odbyła się w Niedzielę. Wyruszono przez rogatkę Mogilską o godz. w pół do 5 rano w liczbie czternastu uczestników. Po krótkim odpoczynku w Niepołomicach i Bochni jeźdcy nasi dążyli ku Wojniczowi, gdy nagle przed miastem zastąpił im drogę p. Zieja z uroczą swą małżonką i zaprosił wszystkich na obiad do siebie. Widać, że znana dobrze gościnność dawnego właściciela Wojnicza ś. p. Władysława Dąmbskiego udzieliła się wszystkim w tej okolicy.

Przybyli na powitanie krakowskich gości cykliści tarnowscy oczekiwali na nich za Dunajcem i razem z nimi o godz. w pół do 2 w południe odbyli wjazd uroczysty do Tarnowa, gdzie z prawdziwie staropolską gościnnością przyjmowano Krakowian do godz. 2 w nocy. Całą tę przestrzeń zatem, wynoszącą 90 kilometrów, przebyli cykliści w 9 godzin, wliczając w to przestanki, które najmniej 3 godziny czasu zabrały.

Jeden z uczestników udał się następnie na bicyklu w dalszą podróż do Wiszniowy, dwóch także na bicyklach powróciło do Krakowa w poniedziałek o godzinie 3-ej po południu, inni zaś powrócili koleją — wszyscy pełni miłych wrażeń i zachęceni do nowych ekskursyi.

Wycieczka. Paru młodych przedstawicieli arystakracyi tutejszej urządziło wczoraj wycieczkę do Wieliczki. W zabawie tej przyjęło również udział gronko osób, należących do operetki lwowskiej, naturalnie z przewagą płci nadobnej. Wesołe grono w labiryncie salin podziwiało przyrodę i jej ludzką dłonią przygotowane ozdoby, a po spożyciu w kopalni przysposobionych przez p. Muszyńskiego darów bożych, oraz wychyleniu toastów na cześć gości i amfitryonów, całe towarzystwo wieczorem w ochoczem usposobieniu powróciło do miasta. Widowiska wczoraj nie było.

Zmarli. Józefa z Zarębów pierwszego ślubu Brodecka, drugiego Dzięgielowska, wdowa, obywatelka z Wołynia, zmarła wczoraj w Krakowie w 50 roku życia.

Zapiski policyjne. Flora Wycisk lat 24 licząca rodem z Ujazdu na Śląsku pruskim, przybywszy d. 16 b. m. do Krakowa i dowiedziawszy się iż jej narzeczony pracujący przy moście kolejowym na Zwierzyńcu zaufanie jej zawiódł, usiłowała rzucić się z owego mostu do Wisły — lecz na szczęście przez strażnika akcyzowego powstrzymaną została — a następnie oddano ją władzy policyjnej.

Straż policyjna skonfiskowała w mieszkaniu Fraelli Ohrenstein zamieszkałej pod nr. 4 przy ulicy św. Katarzyny na I piętrze, znaczną ilość różnych rzeczy przeważnie damskich — u niej zastawionych — z powodu, iż Ohrenstein trudniąc się fanciarstwem, nie miała ustawowego pozwolenia. Rzeczy skonfiskowane posłano do tutejszego magistratu jako władzy przemysłowej.

Lwów, 18 lipca. (*Koresp. N. Ref.*). Profesorowie tutejszego uniwersytetu na cześć ustępującego rektora dra Tadeusza Pilata dali bankiet w angielskim hotelu. Podczas uczty przemawiali: dr. Euzebiusz Czerkawski, obrany rektorem na rok przyszły, wnosząc toast na cześć dra Pilata, który w odpowiedzi swej wzniósł toast na cześć i pomyślność kolegów. Dr. Kasznica pił zdrowie dra Czerkawskiego, ks. Paliwoda wzniósł „kochajmy się." Bankiet urządzony na cześć dra Pilata jest po raz pierwszy zaprowadzonym objawem uznania, żaden bowiem z dotychczasowych rektorów, ustępując ze swej godności, nie był tak gorąco żegnany.

Z powodu przeniesienia w stały stan spoczynku dyrektora seminaryum żeńskiego p. A. Łuczkiewicza, który od założenia tego zakładu naukowego kierował nim, jednając sobie powszechne uznanie, grono nauczycielskie i uczennice pożegnały ustępującego dyrektora gorącą owacyą, którą dano wyraz wdzięczności za trudy szanownego dyrektora.

Torfu, jako odwaniającego środka, zaczynamy używać z powodzeniem. Przy przyskiepieniu Pełtwi w pobliżu ulicy Karola Ludwika powstały tak nieznośne aromaty, iż publiczność zażądała pomocy od magistratu. Na miejsce udał się prezydent p. Mochnacki wraz z dwoma urzędnikami i nakazał kwestyonowane miejsca zasypać sproszkowanym torfem, a chociaż nie wiele go użyto, rezultat był całkiem zadawalniający.

Pięćdziesiątą rocznicę pracy w zawodzie kupieckim obchodził znany w szerokich kołach ze swej dobroczynności właściciel sklepu na placu Katedralnym p. Ignacy Drexler. Liczna deputacya kupców i przemysłowców w odświętnych strojach składała jubilatowi przed południem życzenia.

W Tarnowie z decyzyi namiestnictwa unieważniono dokonane niedawno wybory członków miejskiej Rady z III koła, z powodu wniesionego protestu wyborców.

Bieńczyce, 15 lipca 1887. (*Koresp. N. Ref.*). Donoszę o 2 pożarach w ciągu tego miesiąca w tutejszej gminie zaszłych. W dniu 4 lipca w nocy spaliła się stodoła wraz z zebranem tamże sianem tutejszego gospodarza Franciszka Biernacika, zaś w dniu 15 lipca także w nocy spaliła się stodoła, szopa, stajnie i dach nad budynkiem mieszkalnym wdowy M. Jędraczykowej. Pożary te są dalszym ciągiem i szeregiem zbrodni — o czem w poprzednich korespondencyach wspomniałem. Że ludność w nocy czuwa i w chwili wybuchu pożaru zajmuje się energicznie ratunkiem, oraz działaniu sikawek gminnej i młyńskiej zawdzięczyć należy, że ogień był zlokalizowany, a mógłby się gwałtownie szerzyć, gdyż wieś jest dość gęsto budowaną — z drugiej znów strony zbrodniarz na tyle doświadczenia meteorologicznego posiada, że urządza pożar w chwili najspokojniejszej, lub gdy kierunek wiatru iskry w pola niesie.

Pogłoski o dalszem paleniu wsi nie ustały a nadto rozszerzyły się na wsi sąsiednie, gdzie miano również znaleść listy zagrażające pożarami. Nadto gminom sąsiednim, które tutejszej wsi na ratunek w czasie pożaru z sikawkami przybywały, zagrożono również pożarami, jeżeli się poważą tutejszej wsi czynną nieść pomoc.

Cierpliwości już brakuje patrzeć na to nieszczęście i łzy pogorzelców a nawet przerażenie całej gminy bezradnej wobec rąk, którym zbrodnie te bezkarnie uchodzą, gdyż wyśledzić ich niepodobna.

W umysłach mieszkańców rozgoryczonych i przerażonych ósmym z rzędu w bieżącym roku pożarem w jednej wsi powstają tysiączne potworne przypuszczenia co do sprawców tych nieszczęść a podejrzeniom tym i ich następstwom położyć może kres jedynie czujność i energia władz, któreby zdołały wykryć i ukarać zbrodniarzy.

Echa kąpielowe.

Szczawnica, dn. 17 lipca. (Obecny stan Szczawnicy. — Kolonia lecznicza dla dzieci. — Kółko rolnicze.) Pogoda dotąd sprzyja wspaniale. Gości kąpielowych zjeżdża coraz więcej. Do dn. 7 lipca, kiedy zamknięto III listę gości, było 540 rodzin z 932 osobami. Podług miary dawniejszej, — nie o za mało na tę chwilę, ale jest nadzieja, że wkrótce dawna liczba będzie osiągniętą a nawet przekroczoną. W liczbie osób przybyłych dotąd przeważają żydzi.

Krakowian, Kongresowiaków i Litwinów dotąd bardzo szczupło. Z Krakowa nie stawili się jeszcze ci, którzy dotąd regularnie Szczawnicę odwidzali. Pomieszkań wolnych jest wiele, bo ciągle przybywa domów, urządzanych z coraz większym komfortem.

Kto porówna stan obecny Szczawnicy ze stanem przed kilku laty, przyznać musi, że zrobiono wiele; postęp jest widoczny, szczególnie w zakładzie górnym, należącym do Akademii, która wszelkie dochody obraca na rozszerzenie, udogodnienie i upiększenie zakładu i okolicy. Inna jest rzecz z Miodziusiem; tu pozostało prawie wszystko jak było, wedle zasady ściśle konserwatywnej, chociaż goście tu mieszkający zdają się więcej hołdować zasadzie postępowej, czego wyrazem jest utworzenie klubu.

W „Klubie szczawnickim" — jak słyszałem — kiełkuje myśl upomnienia się o wykonanie dawniejszych zapisów na rzecz ubogich chorych. Na ten cel jest zapis jednego domu w zakładzie górnym i jednego na Miodziusiu, oprócz tego jest kwota, wynosząca około 3000 złr. Przy dobrem pokierowaniu sprawy dałoby się użyć tych funduszów na założenie domu dla ubogich dzieci w rodzaju stałej kolonii leczniczej.

Ileż to dzieci potrzebuje kuracyi szczawnickiej? Ale matki nie mogą zjeżdżać do Szczawnicy, bo fundusze na to nie pozwalają, oddałyby jednak chętnie swoje dzieci, gdyby miały gwarancyę opieki — zapłaciwszy nawet pewną kwotę. Utrzymanie takiego domu nie wymagałoby zatem znacznych funduszów własnych; dochód z opłat od dzieci pokrywałby zwykłe bieżące wydatki, gdyby tylko był dom własny na pomieszczenie dziatwy przeznaczony, zaopatrzony oczywiście we wszelkie utensilia i gdyby zorganizowano stałą opiekę i dozór tak pod względem lekarskim jak wychowawczym. Wydatek na cel wychowawczy byłby również bardzo mały, bo co roku znalazłoby się w gronie nauczycielskiem wielu kompetentów i kompetentek, gotowych ofiarować swoje usługi pod warunkami bardzo przystępnemi.

Zresztą jestto dopiero myśl kiełkująca, nie dojrzała jeszcze do szczegółowego rozbioru, ale już teraz godna wszelkiego poparcia. (Dok. nast.)

Zakopane, 14 lipca. Do naszej tatrzańskiej ustroni przybywa z każdym dniem coraz więcej osób. Próżne chaty napełniają się lubownikami wspaniałej przyrody, chociaż w tym roku o wiele mniej bawi tu gości, aniżeli w tym samym czasie w roku zeszłym. Wczoraj przybyła do Zakopanego p. namiestnikowa Zaleska z trzema córkami na dłuższy pobyt, podczas którego używać będzie kuracyi zimną wodą. Pani namiestnikowa zamieszkała w Zakładzie hydropatycznym dra W. Piaseckiego na Klemensówce i pozostawać będzie pod jego opieką lekarską — Wkrótce ma przybyć p. namiestnik z synem dla poznania uroczego górskiego świata.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich.

(*F. K.*). Zjazd prawników i ekonomistów polskich rozpisany na dzień 9 września br. w Krakowie, zapowiada się bardzo dobrze. Członkowie komitetu urządzającego nie oddawali się nigdy złudzeniu, aby pierwszy zjazd prawników, który dotąd nie posiada żadnej organizacyi i którego członkowie między sobą nie utrzymują żadnej łączności, mógł liczyć na znaczny udział, mógł od razu obudzić interes powszechny. Mimo to liczba członków, która się dotychczas zgłosiła, jest wcale pokaźną, bo dochodzi do 150, jakkolwiek jeszcze miesiąc jest czasu do zgłaszania się, a wśród zgłaszających się mamy znanych reprezentantów wszystkich dzielnic Polski i wszystkich zawodów prawniczych z jedynym wyjątkiem członków władz administracyjnych rządowych. Wymieniamy tylko dla przykładu Augusta hr. Cieszkowskiego, posłów do parlamentu niemieckiego dra Witolda Skarzyńskiego i Graevego z Poznańskiego, wielu adwokatów i uczonych z Królestwa Polskiego, profesorów uniwersytetu krakowskiego i lwowskiego (Balzer, Kasznica, Roszkowski) posła Grotowskiego, wielu notaryuszów, adwokatów, sędziów, urzędników Wydziału krajowego w Galicyi.

Liczba tematów, które zgłoszone być miały najdalej do 15 bm. wynosi 21. Wystarczą one najzupełniej na dwa dni zjazdu, być nawet może, że członkowie zechcą termin zjazdu przedłużyć celem załatwienia wszystkich spraw, będących na porządku dziennym. Co do treści tematy nastręczają wysoki interes naukowy i praktyczny. Niektóre wyświecają nieznane dotąd szczegóły z historyi prawa i umiejętności politycznych w Polsce, jak dra Dembińskiego (Wpływ literatury włoskiej na polskie piśmiennictwo XVI wieku), dr. Juliusz Leo (Reformy skarbowe sejmu czteroletniego), inne tyczą się najżywotniejszych kwestyj bieżących, jak samorząd (dr. Kleczyński, Konic, dr. Witold Lewicki), poprawę więzień i domów pracy przymusowej (poseł Grotowski), spraw przemysłowych dr. Tadeusz Rutowski („Interes rolnictwa w wytworzeniu krajowego przemysłu"), prawa cywilnego i karnego (Fierich, Krzymuski, Tałasiewicz), kredytu ziemskiego (dr. Witold Skarzyński), reformy prawa spadkowego dla własności ziemskiej (dr. Milewski), studyów politycznych (dr Kasznica). Kwestya terminologii prawniczej, na którą szczególnie *Gazeta sądowa* warszawska zwróciła uwagę (nr. 21, 27) będzie przedmiotem dyskusyi na podstawie tematów ogłoszonych przez dra Balzera ze Lwowa i Karola Duniua z Warszawy. Tematy z prawa międzynarodowego zgłosili dr. Kasparek i Roszkowski, o kolonizacyi wewnętrznej dr. Dominirski z Poznańskiego. Niektóre z tych tematów już zostały nadesłane w opracowaniu, które jest zwięzłem i treściwem, pozostawiając pole szerokie dla rozprawy ustnej (Balcer, Kasparek, Skarzyński). Tematy będą drukowane w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym*, a odbitki, których za bardzo skromnem wynagrodzeniem kosztów papieru dostarczy administracya tego pisma, będą członkom rozdane. Komitet uprasza, aby ci panowie którzy tematy zgłosili, jak najspieszniej nadesłali swe referaty, a za kilka dni ogłosi kolejność tematów i tymczasowy regulamin obrad.

Kolej Północna przedłuża dla członków zjazdu ważność biletów powrotnych do 18 września, od innych kolei jeszcze odpowiedzi względem zniżenia ceny jazdy dla uczestników zjazdu dotąd nie nadeszły.

Komitet spodziewa się, że pp. prawnicy i ekonomiści uwzględniając cel zjazdu i obfitość programu, budzącego tyle dla każdego interesu, zechcą jak najliczniej do zjazdu przystąpić, choćby nawet imiennych zaproszeń nie otrzymali, mimo to albowiem że komitet rozesłał przeszło 1500 zaproszeń, bardzo wiele z przyczyn niewiadomych zaginęło i niedoszło do rąk adresatów. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby panowie uczestnicy zgłosili się jeszcze do końca b. m. pod adresem prof. dra Kasparka w Krakowie, Rynek l. 36 — albowiem jeszcze w bieżącym miesiącu z powodu wyjazdu wielu członków Komitetu, należałoby poczynić wszelkie przygotowania, aby miłych i pożądanych gości przyjąć jak najlepiej.

Przytem wspominamy, że utworzony zostanie osobny komitet kwaterunkowy, który zajmie się umieszczeniem gości, nie wątpimy też, że miejscowi prawnicy nie odmówią gościnności przybywającym kolegom z wszystkich dzielnic Polski.

Upraszamy redakcye pism polskich o powtórzenie tych wiadomości.

Dział ekonomiczny.

Walne zgromadzenie Tow. Kółek rolniczych. Zarząd główny Tow. Kółek rolniczych mając na uwadze korzyść, jaką przynieść może członkom Towarzystwa zwiedzenie wystawy w Krakowie, postanowił odbyć tamże tegoroczne IV walne zgromadzenie w dniach 5 i 6 września br., podług następującego porządku dziennego:

1) Zagajenie zgromadzenia.
2) Sprawozdanie wyboru delegatów „Kółek rolniczych."
3) Sprawozdanie zarządu głównego z czynności Towarzystwa za r 1886.
4) Sprawozdanie komisyi rachunkowej z funduszów Towarzystwa za r. 1886.
5) Wybór komisyi rachunkowej.
6) Wnioski członków (zob § 29 statutu).
7) Wykłady i pouczenia na placu wystawy krajowej
 a) Przy wystawie płodów rolniczych;
 b) bydła i trzody chlewnej;
 c) okazach pszczelnictwa;
 d) przy maszynach i narzędziach roln.;
 e) przy wystawie wyrobów przemysłu domowego.

Do powyższych wykładów i pouczeń zaprosił zarząd główny pp. dra Teofila Ciesielskiego, Zygmunta Gawareckiego, Adama Konopkę, dra Tadeusza Rutowskiego, prof. Tomasza Rylskiego, Antoniego Świeżawskiego i Seweryna Wiśniewskiego.

Zarząd główny, podobnie jak i w latach poprzednich przedsiębrał już kroki celem ułatwienia członkom przyjazdu i pobytu podczas zgromadzenia w Krakowie.

Bank austro-węgierski. Dla wszystkich, którzy mają lub mieć pragną jakiekolwiek interesy z Bankiem austro-węg. pożądaną będzie wiadomość, iż dyrekcya wydała „Przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem" także i w polskim języku. Otrzymać je można bezpłatnie w filiach Banku.

Targ na Kleparzu. Kraków, 19 lipca. Powszechnie odbywające się żniwo i wyczerpane zapasy sprawiły, iż zaledwie 20 do 30 wozów zboża dowieziono na targ dzisiejszy. Ze względu na potrzeby miejscowe, z konieczności utrzymały się ceny zeszłego piątku.

Płacono za 100 kilogr netto: pszenicę od 9·— do 9·40; żyto 5·75 do 6·50; jęczmień 5·15 do 6·15; owies 4·90 do 5·50.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 19 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	742,9 mm	742,8 mm	743,5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+20°,4	+19°,4	+22°,1
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	E 1	SSE 1	WNW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	90%	78%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	8	5	10

Uwagi: Dnia 18 wieczorem mały deszcz, w nocy burza i deszcz.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Stanisławów, 18 lipca (godzina 8 wieczór). Wczoraj na cześć uczestników Zjazdu pedagogicznego odegrali amatorowie „Zemstę" Fredry.— Dziś był wspaniały objad w kasynie miejskiem, wieczorem będzie koncert, na którym przemówi w zagajeniu prezes Sawczyński. Jutro, we wtorek, bankiet i festyn z jarmarkiem. Wydana na cześć Zjazdu „Jednodniówka" przedstawia się wcale dobrze. Kwestyę elementarza załatwiono dziś rano w myśl życzeń nauczycieli. Referat Pisarczuka o nauce dopełniającej zajął całe popołudnie.

Zmarł tu Agaton Giller na zapalenie płuc.

Stanisławów, 19 lipca. Prezesem zjazdu Towarzystwa pedagogicznego jednomyślnie wybrano radcę Sawczyńskiego, jego zastępcą dr. Gerstmana. W wyborze członków zarządu zwyciężyła lista Zarządu głównego. Prof. Benoniemu wyprawiono owacyę za wzorową administracyę wydawnictw Towarzystwa. Sprawozdanie profesora Karola Rawera z czynności Zarządu głównego przyjęto i absolutoryum udzielono. Radca Sawczyńczyński w wymownych słowach podziękował za wybór.

Wiedeń, 19 lipca. (Biuletyn meteorologiczny). Najmniejsze ciśnienie powietrza między 755 a 760 mm. jest w południowej Francyi; — największe ciśnienie między 775 a 770 mm. jest w Anglii. — Drugie najmniejsze ciśnienie jest w południowo-zachodniej Rosyi.

Wiatr północny, — niebo naprzemian zachmurzone, — lokalne burze, — mgła z rana.

(Z biura korespondencyjnego.)

Insbruck, 19 lipca. Cesarz Wilhelm powitany w Bregencyi przez księcia regenta Bawaryi, przybył tu o godz 9 wieczorem. Ponieważ cesarz Wilhelm nie życzył sobie wszelkiego powitania, był tylko namiestnik na dworcu. Cesarz powitał obecnych uprzejmym ukłonem i o własnej sile, podpierając się tylko laską, przeszedł przedsionek dworca, wsiadł do powozu i z liczną świtą udał się do hotelu „Tirol", gdzie przygotowano apartamenta. Na całej drodze publiczność witała cesarza Wilhelma radosnemi okrzykami.

Insbruk, 19 lipca. Cesarz Wilhelm wstał bardzo rano, po śniadaniu załatwił nadeszłe korespondencye, wsiadł do otwartego powozu i udał się na dworzec kolejowy, gdzie był przyjmowany przez namiestnika Widmanna i generalnego dyrektora Czedika. Cesarz wyraził nadzieję, iż kąpiele w Gastein wzmocnią jego nadwątlone zdrowie. Wzdłuż drogi stały wielkie tłumy, które cesarz nieustannie pozdrawiał. Widocznie wzmocniony nocnym spoczynkiem, wsiadł cesarz do pociągu dworskiego i o godz. 9 wśród prześlicznej pogody odjechał do Leud.

Berlin, 19 lipca. *Polit. Nachrichten* oświadczają, iż doniesienia dzienników z 16 b m. co do stanowiska banku niemieckiego w sprawie wykluczenia papierów zagranicznych z kas banku niemieckiego pochodzą od osób niekompetentnych.

Berlin, 19 lipca. Podług ogłoszenia urzędowego: Pocztowe parowce państwowe linii wschodnio-azyatyckiej i australskiej będą na przyszłość mieć także stacyę w Genui, a parowce linii morza Śródziemnego kursować mają nadal pomiędzy Brindisi i Port Saidem, zamiast jak dotychczas między Tryjestem Brindisi i Aleksandryą.

Paryż, 19 lipca. Izba deputowanych uchwaliła 329 głosami przeciw 118, projekt mobilizacyi próbnej z opuszczeniem artykułu 9, przeciw któremu rząd występował. Przy rozprawie generalnej Cavaignac twierdził, iż mobilizacya nie przyniesie pożytku, podczas gdy minister wojny Ferron bronił projektu, konstatując, iż dotyczy to tylko 20.000 ludzi i 10.000 koni.

Paryż, 19 lipca. Rada municypalna odrzuciła wniosek zamierzonego powinszowania ludowi paryskiemu, iż potrafił oprzeć się 14 lipca niebezpiecznym dla rzeczypospolitej podnszczeniom.

Boulanger zganił postępek dep. Laura, opublikowania listu.

Londyn, 19 lipca. Izba niższa przyjęła w pierszem czytaniu projekt do ustawy o przyznaniu chłopom prawa drobnych dzierżaw (irlandzki bill agrarny). Izba lordów uchwaliła w trzeciem czytaniu bill o ustawie karnej dla Irlandyi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 lipca 1887.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	81	55
Zjednoczony dług w srebrze	83	—
Austryacka renta złota	113	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	70
Akcye banku austro-węgierskiego	885	—
Akcye kredytowe	261	40
Londyn	126	35
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	01½
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	06

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Konkurs.

Magistrat miasta Gorlic ogłasza niniejszem konkurs na **posadę sekretarza Magistratu** z pensyą 800 złr. rocznie i prawem do emerytury w razie stałego zamianowania po roku prowizorycznej służby.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:

1. znajomością ustaw administracyjnych i rachunkowości, oraz języka polskiego i niemieckiego;

2. że nie przekroczył 40 roku życia;

3. Świadectwami z dotychczasowych zajęć.

Podania wnosić należy **do 4 tygodni** od dnia pierwszego ogłoszenia niniejszego konkursu na ręce Burmistrza miasta Gorlic.

Gorlice, 15 lipca 1887.

1230 2 2 *Burmistrz.*

Kraków, dnia 19.7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	109 50	110 50
Marki niemieckie . . . 100 mar	61 15	[illegible]
Moneta frankówka złota	9 97	[illegible]
5% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	100	[illegible]
4½% Pożyczka kraj. galic. . 100	94	[illegible]
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	[illegible]
4% Listy zastaw. Banku kraj. za w. a. 100	[illegible]	[illegible]
6% Oblig. komunalne . I. Emis. 100	[illegible]	[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
II. Ser.	[illegible]	[illegible]
Banku hip.	[illegible]	[illegible]
z prem. 10%	[illegible]	[illegible]
zwr. za 40 lat	[illegible]	[illegible]
zast. Król. Pol. za rubli 100	[illegible]	[illegible]
likwid.	[illegible]	[illegible]

Lwów, dnia 18.7.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na akc. 200	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Banku krajow.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Banku hipot. gal.	[illegible]	[illegible]
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	[illegible]	[illegible]
Obligacye pożyczki krajowej za złr. 100	[illegible]	[illegible]
Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	[illegible]	[illegible]

Warszawa, dnia 18.7.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne r. 1869 za rubli 100	100 90	101 50
5% Listy likwidacyjne	—	[illegible]
5% Listy zast. Warszawy I. Em.	—	100 —
5% „ II.	—	[illegible]
5% „ III.	98 75	98 90
5% „ IV.	[illegible]	[illegible]

Wiedeń, dnia 18.7.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	[illegible]	[illegible]
srebrna	[illegible]	[illegible]
złota	[illegible]	[illegible]
papier. nowa	[illegible]	[illegible]
Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za złr. 100	[illegible]	[illegible]
1860 . 500	[illegible]	[illegible]
1860 . 100	[illegible]	[illegible]
1864 bez % całe	[illegible]	[illegible]
1864 bez % pół	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% papierowa	[illegible]	[illegible]
5% obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc.	[illegible]	[illegible]
Pożyczka węgierska premiowa	[illegible]	[illegible]
Losy (Theiss-Reg.)	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. . 100	104 —	105 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. . 100	104 40	105 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. . 100	104 50	105 10

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 100	[illegible]	[illegible]
5% Pożyczka z 1878	[illegible]	[illegible]
5% Serbska pot. pr. po 100 fran.	[illegible]	[illegible]
Losy Tureckie pr. 400	[illegible]	[illegible]

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% „ obl. komun.	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. gal. z 10% pr.	[illegible]	[illegible]
5% „ 40-let.	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Credit allgem. öst.	[illegible]	[illegible]
5% Boden-Cred. allg. öst. z pr.	[illegible]	[illegible]
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
4½% Gal. Tow. kred. złot.	[illegible]	[illegible]
5% Banku austro-węgierskiego	[illegible]	[illegible]
5% Banku hip. węg. z premią	[illegible]	[illegible]

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Ferdynanda północnej . na 300	[illegible]	[illegible]
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300	[illegible]	[illegible]
5% Koszycko-Bogum.	[illegible]	[illegible]
4% Lw.-Czer. z 1884 na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr.	[illegible]	[illegible]
4% Rudolfa w złocie	[illegible]	[illegible]
5% Rudolfa	[illegible]	[illegible]
5% Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
3% Lomb. (Südb.) 500 fr. za sztukę	[illegible]	[illegible]
5% Przem.-Łup. I. Em. 300 złr. w sr. za złr. 100	[illegible]	[illegible]
5% Nordosty . na 300 złr.	[illegible]	[illegible]

LOSY.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . za 5 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
Kred. dla handlu i przem. 100 w. a.	[illegible]	[illegible]
Klary	[illegible]	[illegible]
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% 100 w. a.	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Ofner (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Czerwonego Krzyża austr.	[illegible]	[illegible]
„ węg.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4½% Tryestyńskie	[illegible]	[illegible]

AKCYE BANKOWE.

	płacą	żądają
Anglobank	[illegible]	[illegible]
Bankverein Wiener	[illegible]	[illegible]
Kredyt. dla handl. i przem.	[illegible]	[illegible]
Kreditbank węg. allgem.	[illegible]	[illegible]
Laenderbank	[illegible]	[illegible]
Austro-węgierskie	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Galic. Bank hipoteczny	[illegible]	[illegible]

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą	żądają
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Północ.	[illegible]	[illegible]
Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czernowiecko-Jassy	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Bogumińskie	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Lombardy (Südbahn)	[illegible]	[illegible]
Żegluga na Dunaju	[illegible]	[illegible]

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne	[illegible]	[illegible]
20-to Frankówki	[illegible]	[illegible]
20 Markówki	[illegible]	[illegible]
Pół-Imperyały ros. pełnej wagi	[illegible]	[illegible]
Funty sterlingi	[illegible]	[illegible]
Ruble srebrne	[illegible]	[illegible]
Ruble papierowe	[illegible]	[illegible]

Wszech nauk lekarskich

Dr. Stanisław Nawrat

osiadł 1233 1 3

w Skawinie.

Bicykl angielski

50 calowy, zupełnie nowy, jest tanio **do sprzedania.** 1232 1 3
Wiadomość: **ulica Garbarska, l. 8.**

Incassant

przyjęty będzie u firmy **The Singer Manufacturing Compagny New York G. Neidlinger, Kraków, ul. Floryańska, l. 34,** za stałą pensyę.
Kaucya wymagana 1235 1 3

Nowy owoc krajowy!

W własnych zakładach ogrodniczych wyhodowałem największy gatunek **MOREL** (Aprykozy Orange) i sprzedaję go rozsyłając w koszykach 5 kilo 2 złr. za pobraniem. Za opakowanie doliczam tylko wydatki. O szybkie zamówienia uprasza **Piotr Paweł Piestrakiewicz poste restante Zaleszczyki.** 1234 1 2

L. 9024 VII 1887/300.

Obwieszczenie sprzedaży koni.

C. k. Sąd powiatowy w Czortkowie wyznacza do publicznej sprzedaży w drodze licytacyi wszystkich koni wyścigowych, tudzież zbytecznych koni gospodarczych do masy spadkowej, ś. p. Kaliksta Ochockiego należących, termin na dzień 28 lipca 1887 r. o godzinie 2 po południu na miejscu w Białobożnicy, na którym rzeczone konie tylko wyżej ceny szacunkowej lub za takową, za złożeniem ceny kupna w gotówce, najwięcej ofiarującemu sprzedane zostaną. O czem się chęć kupienia mających uwiadamia i do współudziału zaprasza. 1236 1 3

Księgarnia K. Łukaszewicza

we Lwowie

dostarcza na wypłatę w ratach miesięcznych stosownie do umowy:
Brehm's Thierleben, z licznemi czarnemi i kolorowanemi rycinami, w 10 tomach **po 9 złr. 60 cent.** 1216 2 2
Meyer's Conversationslexikon, IV wydanie w 16 oprawnych tomach. **po 6 złr.**

Komitet wystawy krajowej

w Krakowie

wzywa niniejszem interesowanych o przedłożenie najdalej do 20 lipca b. r. ofert na objęcie na placu wystawy **restauracyi** wraz **z cukiernią,** lub też osobno restauracyi a osobno cukierni na czas od 1 do 30 września b. r.
Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w biurze komitetu wystawy (ratusz miejski, I piętro). 1172 3 3
W Krakowie, d. 2 lipca 1887.

Zdanie
o dra Frydryka Lengiela

balsamie brzozowym.



„Racyonalnie dobrane składniki tego kosmetyku posiadają niezrównaną dobroć i skuteczność dla osiągnięcia pięknej cery.— Ten balsam jest jedynym na szybkie i zupełne przywrócenie systemu skórnego po przebytej ospie."
Dr. med. Raspi,
prokurator uniwersytetu. Wiedeń.

Nabyć można dzbanuszkami po 1 złr. 50 ct. **w Krakowie** w aptece Wiktora Redyka, **we Lwowie** w aptece Zyg. Ruckera, **w Kopyczyńcach** w aptece M. Redera, **w Wiedniu** we wszystkich większych aptekach, również w aptece p. Fil. Neusteina, I. Plankengasse. 1000 4 0

SKŁAD FORTEPIANÓW
B. GABRYELSKIEJ

Kraków, Krzysztofory, 1209 5 10
(Rynek, róg ul. Szczepańskiej)



sprzedaje wszystkie fortepiany i pianina z 5 letnią gwarancyą za gotówkę lub na raty.
Wymieniony skład posiada wyłączną w Galicyi zachodniej Filię fortepianów fabryki lipskiej **„Julius Blüthner".** **Ceny fabryczne.**

Wieś

360 morgów obszaru
1½ mili od Bochni, przy szosie, samych **łąk i gruntów ornych I klasy** wraz **z parkiem,** około 10 mórg, koło dworu, **w położeniu równem i pięknem,** jest zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** ⅓ część ceny kupna, która jest bardzo umiarkowana, zostaje przy gruncie. Bliższych informacyj udzieli Administracya „Nowej Reformy" ustnie lub za nadesłaniem marki 10 ct. na odpowiedź. 1143 8 0

Dwie Kamienice

w Krakowie 1218 3 10

do sprzedania.

Wiadomość w Admin. „N. Reformy".

CENTRALNE BIURO

WYNAJMU MIESZKAŃ

Władysława Grabowskiego 1229 1

w Krakowie, w Pałacu Nr. 7 przy ulicy Wiślnej.

Ogłasza do wynajęcia:

Pokój duży z komórką w podworcu na parterze, od każdego czasu; przy ul. Gołębiej, Nr. 3.

2 pokoje kawalerskie, na I piętrze, od każdego czasu; przy ul. Krupniczej, 19.

2 pokoje kawalerskie z sionką, z meblami, na wysokim parterze, od 1 sierpnia; przy ul. Krupniczej, Nr. 17.

Pokój kawalerski z wspólnym przedpokojem, na parterze, od każdego czasu; przy ul. Studenckiej, Nr. 7.

2 pokoje, z których jeden z kuchnią lub bez, na II piętrze od frontu, od każdego czasu; przy ul. Brackiej, Nr. 1.

2 pokoje i kuchnia na II piętrze, od każdego czasu; przy ul. Dietla, Nr. 77. Wiadomość przy ul. Floryańskiej, Nr. 14.

Pokój i kuchnia, lub 2 pokoje, na I piętrze, 2 pokoje frontowe, nyża, przedpokój i kuchnia, na II piętrze, od 1 października; przy placu Dominikańskim, Nr. 3.

5 pokoi, przedpokój i kuchnia, na wys. parterze, od 1 października; przy ul. Kolejowej, Nr. 12. Wiadomość przy ul. Floryańskiej, Nr. 34, u Wgo Neidlingera.

4 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, piwnica, strych, od 1 października: przy ulicy Starowiślnej, Nr. 16.— Wiadomość: Rynek gł., Nr. 6, II piętro.

4 pokoje, nyża, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, od 1 października; przy ul. Siennej, Nr. 14 (przy plantach).

2 partye mieszkań po 2 pokoje i kuchnia, lub 4 pokoje razem, na parterze. od każdego czasu; przy placu Matejki, Nr. 5.

3 pokoje, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, od każdego czasu; przy ul. Garncarskiej, Nr. 7.

2 pokoje frontowe, duży salon, przedpokój i kuchnia, na II piętrze, od każdego czasu; przy Rynku głównym, Nr. 10.

4 pokoje umeblowane, razem lub oddzielnie, z przedpokojem i kuchnią, na I piętrze, od każdego czasu; przy ul. Szczepańskiej, Nr. 11.

3 pokoje i kuchnia, na I piętrze, Pokój i kuchnia, na I piętrze, od każdego czasu; przy ulicy Sebastyana, Nr. 16.— Wiadomość: Rynek główny, Nr. 43.

2 pokoje i kuchnia, na I piętrze, od każdego czasu; przy ulicy Garncarskiej, Nr. 6.

8 pokoi, przedpokój i kuchnia, na II piętrze, które mogą być podzielone na 5 i 3 pokoje, od każdego czasu; przy ulicy Krupniczej, Nr. 10.

6 pokoi, przedpokój i kuchnia, na I piętrze, z strychem i piwnicą oraz 2 stancye w suterynach dla służby, od każdego czasu; przy ul. Studenckiej, Nr. 3.

Całe I piętro z balkonem, od każdego czasu; przy ul. Wiślnej, Nr. 7.

Sklep z pokojem i kuchnią, od 1 października; przy placu WW. Świętych, Nr. 8.

Mieszkanie letnie na I piętrze i parterze, składające się z 3 pokoi, przedpokoju i kuchni, od każdego czasu; w Swoszowicach w domu zwanym „Kamienicą".

Wapiennik miejski w Podgórzu,

postawiony według najnowszego systemu Hoffmana, produkuje wybornej jakości wapno, o czem analiza Wnego Dra Olszewskiego świadczy.

Zamówienia przyjmuje Kasa miejska w Podgórzu lub zarząd przy piecu, oraz udziela wszelkich wyjaśnień i z odbiorcami ugody zawiera.

Ceny wapna na rok 1887.

Przy odbiorze większej ilości, z odstawą na miejsce budowy w Podgórzu lub w Krakowie (w obrębie rogatek, jako też z odstawą i naładowaniem do wagonu loco stacya kolei „Podgórz-Płaszów").

Za 100 klgr. wapna skalistego grubego . . . . . złr. —·60.
Za 100 klgr. miału wapiennego . . . . „ —·20.
1 metr sześcienny wapna gaszonego równy 10 hekt. „ 4·50.

Ze względu na niskie ceny produktu, a wszczególe miału, który się wyśmienicie do uprawy roli nadaje, zwraca się uwagę panów Rolników.

Administracyę fabryki prowadzi gmina miasta Podgórza we własnym zakresie.
Za rzetelne wykonanie zamówień ręczy

DYREKCYA.
744 14 25

JÓZEF RUDOLF

w Krakowie, ulica Grodzka Nr. 40 — ul. Poselska Nr. 13
dom W. E. hr. Stadnickiego
Filia: Sukiennice Nr. 46
poleca własnego wyrobu
SKŁAD PŁÓTNA [illegible]OWEGO, WEB, PŁÓTNA KING NA BIELIZNĘ,
płótna na prześcieradła bez szwu,
różnokolorowe płótna na ubrania damskie i dziecinne,
płócienne i bawełniane dymki szyrtyngi, niciane kanafasy Oxfort,
różnokolorowe i białe chustki do nosa,
RĘCZNIKI, BIELIZNĘ STOŁOWĄ NA 6, 12, 18 i 24 NAKRYĆ,
bieliznę gotową męzką, damską i dziecinną bieliznę do wyprawy,
zrobioną z najlepszych gatunków płótna i szyrtyngu,
wyroby włóczkowe i t. p.,
a zarazem upraszam Szanowną P. T. Publiczność, aby zaufaniem, którem dotąd się cieszę, i nadal obdarzać mię raczyła.
Ręcząc za dobroć towaru po jak najumiarkowańszych cenach, ośmielam się prosić o łaskawe względy Szanownej P. T. Publiczności z poważaniem
137 132 150 **Józef Rudolf.**

Towarzystwa

Liebig

259 7 12

WYCIĄG MIĘSNY.

10 złotych medali i dyplomów honorowych.

Tylko prawdziwy jeżeli etykieta każdego słoika ma wyciśnięty w **niebieskiej barwie** obok wyrażony napis: J. v. Liebig

Centralny skład Towarzystwa Liebiga dla Austro-Węgier:
KAROL BERCK, ck. austr. nadw. dostawca w Wiedniu, I Wollzeile 9.
Do nabycia we wszystkich większych handlach towarów kolonial., łakoci i towarów aptekarskich, tudzież w aptekach.

Piękność, świeżość i delikatność cery

otrzymuje się po użyciu

HELIANTYNY.

Heliantyna jest najdoskonalszym środkiem do upiększenia twarzy, wywiera skutki prawdziwie zadziwiające, wygładza naskórek i zmarszczki, przez co płeć staje się nadzwyczaj białą i delikatną, usuwa plamy wątrobiane, żółtość twarzy, skórze nadaje kolor młodości i świeżości. 214 27 0

Cena 1 złr. 50 centów.

J. IHNATOWICZA

Magistra farmacyi, chemika sądowego,
Właściciela fabryki perfum i mydeł toaletowych
we Lwowie ulica Kopernika, liczba 3,
w Krakowie Sukiennice, liczba 20,
w Czerniowcach Rynek, liczba 2.

Dr. Jan Prus

b. asystent kliniki lekarskiej Uniw. Jag.
powróciwszy z Paryża zamieszkał
przy ulicy św. Jana, Nr. 19, I piętro.
Ordynuje od 3—5 popołudniu.
1207 3 5

Dr. St. Paszkowski

prymaryusz oddziału chorób wewnętrznych szpitala św. Łazarza
mieszka obecnie 1173 8 10
przy ulicy Wiślnej, Nr. 9, I piętro.
Ordynuje od godziny 3—4.

L. 28.015.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) złr. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Pr wo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do dnia 2 sierpnia r. b.,** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłaconą zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wiel. Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, d. 6 czerwca 1887.
1167 3 3 ***Grott.***

Środek nietajemniczy.
Od lat 12 z najlepszym skutkiem używany dla
cierpiących na słuch
którzy na szum, świst, kłucie w uszach, wypływ z uszów, lekkie lub mocne osłabienie słuchu, lub też czasową głuchotę cierpią, bez względu z jakiejkolwiek przyczyny ta powstała (wyjąwszy głuchotę, lub ciężki słuch od urodzenia, albo zniszczenie błony bębenkowej) nie ma dotąd lepszego środka na powyższe cierpienia, jak **prawdziwy, niefałszowany** sztabowego lekarza i fizyka Dra **G. Schmidt'a** 1076 16 0

Olejek na słuch

jak to tysiące świadectw i pism dziękczynnych prawdziwie wyleczonych potwierdza.
(Prawdziwy tylko z marką ochronną.)
Cena flaszki ze sposobem użycia 2 złr.
Dostać można w renomowanych aptekach.
E. Haubner, apt. pod aniołkiem w Wiedniu I.
Edward Radler, aptekarz w Krakowie.

Nauczycielka, Polka,

z sześcioletnią praktyką w jednym domu, mogąca udzielać nauki do szkół średnich w języku polskim, niemieckim, francuskim i konwersacyą w tymże, oraz początków muzyki, **poszukuje umieszczenia na wsi od 1 września b. r.**
Wiadomość: **Plac Szczepański, 9, II piętro.**

Rzepa

pastewna ścierniànka (Stoppelrübensaamen). Nasienie świeże i pewne **1 litr 1 złr.** w. a. poleca 1065 4 10
J. Bulsiewicz
skład nasion w Bochni.

SELLER i MENASCHÈ

w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej, L. 71,
polecają swój bogato zaopatrzony

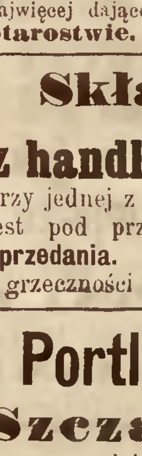
Skład Szkła krajowego i belgijskiego

do okien różnej grubości.

LUSTER

pojedynczej i podwójnej grubości, tak w ramach orzechowych, jako też i pozłacanych.
Konsolki z płytami marmurowemi i t. p.
Wielki Skład Sztab złoconych. 453 33 150

Dla wygody
pp. Inżynierów, Budowniczych, Majstrów murarskich i przedsiębiorców budowy
utrzymuję ciągle wielki, dobrze asortowany skład



RUR STEINGUTOWYCH

(kamionkowych) do kanałów, wychodków i t. p.
które sprzedaję z odstawą do budowy **po cenach fabrycznych.**
Adolf Hochstim,
skład wyrobów kamieniarskich i materyałów budowlanych.
Kraków, ulica Floryańska, l. 38. 342 34 0

Propinacya

w dobrach Będz emyśl i Klęczany w Galicyi powiat Ropczyce pod Sędziszowem, przy kolei i szosie, składająca się z 2 karczem, jedna z zajazdem gościnnym, z dodatkiem kilkadziesiąt mórg gruntu ornego i łąk, 4 sąg drzewa opałowego i pastwiska latem dla 6 sztuk bydła, **od lipca b. r. do wydzierżawienia na lat 3** w c. k. Starostwie Ropczyce na pokrycie podatków. **Licytacya nastąpi 20 lipca.** C. k. Starostwo jednak może wydzierżawić także z wolnej ręki najwięcej dającemu. Bliższe warunki w **c. k. Starostwie.** 1182 8 9

Skład wódek

wraz 1157 8 10

z handlem korzennym

przy jednej z ruchliwszych ulic Krakowa, jest pod przystępnemi warunkami **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Admin. „Nowej Reformy".

Portland Cement
Szczakowiecki

sprzedaje po cenie fabrycznej

ADOLF SCHERER

w Krakowie 964 17 25
ul. Szpitalna, Nr. 6.
Generalna Reprezentacya I. Galicyjskiej fabryki Portland Cementu w Szczakowy.

GUERISON RADICALE ET RAPIDE
de toutes les
MALADIES Nerveuses, Epileptiques
ET SECRETES
par ma seule methode.
Les Honoraires ne sont dus qu après rétablissement complet.
Dr. Prof. **A. MALASPINA**
Membre de plusieurs Sociétes scientifiques
106, Faubourg Saint-Antoine
PARIS. 160 156 ?
Traitement par Correspondance.

APTEKA

w Starym Sączu 1226 3 3
poszukuje praktykanta.

Kamienica piętrowa

o 20 ubikacyach, wraz z wielkim placem przy **ulicy Miodowej,** gdzie jest projektowana budowa dworca kolei Karola Ludwika, jest pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.**
Wiadomość w Administracyi „N. Reformy".

Najnowszy wynalazek!

Ręczna maszynka do szycia za 3 złr.



Cały aparat za 3 złr.

3 złr. 3 złr.

Angielska **Maszynka do szycia,** szyje, obrębia, idzie lekko i dokładnie jak najlepsze amerykańskie maszyny do szycia po 50 złr. **Cena 3 złr.** Wysyła za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową
1061 **M. Rundbakin** 6 10
II. Taborstrasse. 28, w Wiedniu.

Kronsteinera 814 23 30

FARBY do FASAD

zupełnie do pokostowych podobne, w wapnie rozpuszczalne, w 36 kolorach
w składzie materyałów budowlanych
ADOLFA HOCHSTIMA, Floryańska, 38.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo we Lwowie koncessyonowany **Zakład krowiankowy Józefa Freysingera w Lisku** rozsyła pewną i świeżą 935 18 20

Krowiankę

po 60 cnt. za fiolę do zaszczepienia 2 dzieci. Skład w aptekach pp. Wiszniewskiego w Krakowie, Mańkowskiego w Przemyślu i Landesbergera w Brodach.

FABRYCZNY SKŁAD PASTY WOSKOWEJ DO ZAPUSZCZANIA PODŁÓG.

Karty do gry. Wyroby tokarskie. Pendzle. Szczotki itd.

ANDRZEJ SCHULTZ

w Krakowie Rynek Nr. 32.
SKŁAD TOWARÓW NORYMBERSKICH i KOLONIALNYCH,
wielki wybór Paciorków i Korali szklannych,
Guzików, Jedwabiu, Nici, Bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu.
Skład Różańców i Koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych,
Obrazków świętych, Krzyżyków, Pasyjek i Medalików.
PRZYBORY DO ROBIENIA KWIATÓW.
Liście papierowe i batystowe. Papiery kolorowe i Bibułki
w najlepszych gatunkach.
Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie,
Papiery i Płótno introligatorskie,
WSZELKIE PRZYBORY PIŚMIENNE i RYSUNKOWE.
Złoto do robót pozłotniczych, farby i lakiery. 1067 198 300
Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia.

Skład fabr. kołków do obuwia, narzędzi i potrzeb szewskich.

Handel założony 1774 roku.

MAGAZYN NOWOŚCI

Filipa Eile

w Krakowie przy ulicy Grodzkiej, Nr. 6,
utrzymuje na składzie
wielki wybór biżuteryj, perfumeryj i mydeł, lornetek, dalekowidzów, scyzoryków, neceserek,
przybory do palenia, tutki „**Houblon**", również **ceraty, bieliznę męską, krawatki, kaftaniki trykotowe** według systemu Prof. Dra Jaegera, specyały wyrobów gumowych, aparata chirurgiczne, **artykuły do podróży,** oraz wszelkie przedmioty, wchodzące w zakres składu galanteryjnego i norymberskiego
po cenach nader niskich. 1002 10 50
Zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.